

KONKRETY

nr 5

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VI Nr 5 (245) 4 lutego 1977 r. CENA 2 ZŁ.

● **Mieszkanie przy ul. Głogowskiej w Lubinie.**

- Czy zastaliśmy pana S.?
- Jest chyba w pracy...
- A żona?
- Oni mieszkają już na Polnym, wyprowadzili się przed świętami.
- A pani tu mieszka?

ZGODNIE Z PRAWEM

— Ja? Ja jestem kuzynką, chodzę do szkoły...

Budynek przy ul. Mickiewicza.

— Chcieliśmy rozmawiać z panem T. — informujemy stojącą w drzwiach kobietę.

● — Oo! Oni mieszkają już w swoim domku. Wyprowadzili się stąd na dobre prawie dwa miesiące temu. Na sublokatorce jesteśmy tutaj od 1973 roku. Płacimy 750 złotych miesięcznie.

Inne mieszkanie przy tej samej ulicy. Otwiera kilkunastoletni chłopiec.

Strona 4



Fot. Krzysztof Raczkowiak



Aura lubi płać figle. Pierwsza połowa ferii stała pod znakiem odwrotu zimy. Trzeba było bawić się w szkołach. Fot. Krzysztof Raczkowiak

KAPRYŚNE FERIE — STRONY 8-9

Instruktor służby rolnej siedzi za odrapanym, chwiejącym się stołem. Jak wszyscy pozostali, opatulony jest szczelnie płaszczem, gdyż w sali zimno niemiłosiernie. Kiedyś była tu szkoła. Do dzisiaj wiszą tablice, na ścianie — hasło które mówi, iż matematyka jest królową nauk.

Gospodarze i gospodynie z Janowic Dużych zasiedli w szkolnych ławkach, a raczej wcisnęli się w nie. W ciasnej przestrzeni miedzy oparciem a

pulpitem nie sposób się poruszyć. Siedzą więc sztywni, wyprostowani, pocierając zsiadnięte z zimna ręce. Chociaż temperatura w klasie oscyluje poniżej zera, to jednak o panującej tu atmosferze powiedzieć można śmiało „gorąca”. Rozliczani są bowiem gospodarze z tego, co zrobili w roku ubiegłym; muszą też planować produkcję na rok bieżący.

Str. 5

NA WIEJSKIM ZEBRANIU

KONTYNUACJA

DODATKOWE TONY Z „RUDNEJ”

W Zakładach Górniczych „Rudna” utrzymuje się wysokie tempo pracy, o czym świadczy przekroczenie styczniowych zadań planowych o 5 tysięcy ton wydobytej rudy. Zasluga to przede wszystkim oddziałów G-11 i G-14, które w dwóch ostatnich dniach stycznia przekazały na powierzchnię znacznie więcej niż zwykle cennego minerału.

Oddział G-11, którym kieruje Bronisław Iłski, wydobyl 29 i 30 stycznia 4 600 ton rudy, tj. o 2 600 ton więcej niż przewiduje plan. Najofiarniej pracowali: przodowy Zdzisław Zachariasz, górnik strażowy Wiesław Tomczak, operatorzy Henryk Imiolek, Wiesław Jakóbczak, Feliks Gałka, Antoni Pozniewski, Bronisław Kofomański, sztygarzy zmiannow Jerzy Krupienia i Władysław Bzdyl.

Oddział G-14, kierowany przez Jerzego Iłsa, przekroczył swoje zadania o 2 100 ton rudy, czyli dał w sumie 3 100 ton. Największy udział w tym sukcesie mają: górnik Stanisław Kroc, operatorzy Lesław Konofat, Zbigniew Jegorow, Ryszard Czubała, Walenty Wołowicki, górnik przodowy Bolesław Skupień, górnik strażowy Władysław Bandosz, sztygarzy zmiannow Janusz Piątkowski i Bolesław Szeptor.

HANDLOWCOM DEDYKOWANY

W sobotę, 29 stycznia, z okazji „Dnia pracownika handlu” odbyła się w legnickim kinie „Baltyk” uroczysta akademicka połączone z koncertem dedykowanym pracownikom Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego. Imprezę poprzedził wyjazd zaproszonych dziennikarzy do placówek handlowych, usługowych i produkcyjnych w Głogowie, Złotoryi, Jaworze, Lubinie i Lipcach, gdzie zapoznali się z warunkami pracy, kłopotami i sukcesami załóg. Spostrzeżenia dziennikarzy omówiono na konferencji prasowej, w której uczestniczyli przedstawiciele załóg, kierownictwo polityczno-administracyjne i związkowe przedsiębiorstwa.

Podczas akademii z udziałem przedstawicieli władz polityczno-administracyjnych miasta Legnicy, WRZZ i organizacji młodzieżowych, zasłużonym pracownikom WPHW — Ryszardowi Tyborowskiemu i Teodorzy Pręszterskiej wręczono nadane im przez Radę Państwa Srebrne Krzyże Zasługi, a kilku osobom odznaki resortowe „Zasłużony Pracownik Handlu”. Załogę WPHW uhonorowano puchochem przewodniczącego WRZZ za zajęcie I miejsca w wojewódzkim współzawodnictwie „O laur Merkurego”; 27 placówek handlowych otrzymało „handlowy znak jakości”, przyznany przez ministra handlu wewnętrznego.

Akademie uświetnił koncert z udziałem Maryli Rodowicz, prowadzony przez Krzysztofa Materę. (stam)

600 — TO ZA MAŁO

Wady postawy wśród młodzieży szkolnej stały się w ostatnich latach jednym z większych problemów. Leczenie tych dolegliwości jest trudne, wymaga przede wszystkim dużego samoparcia ze strony młodych ludzi, którzy nie zawsze zdają sobie sprawę z konsekwencji skolioz. Potrzebna jest im więc pomoc rodziców.

Praktycznie jedynym sposobem powstrzymania procesu i zapobiegania pogłębianiu się skrzywień kośćca jest gimnastyka korekcyjna. W Lubinie z ćwiczeń (tygodniowo dwie godziny gimnastyki i godzina pływania) korzysta 600 dziewcząt i chłopców. Zajęcia prowadzone są przez specjalistów rehabilitacji w szkołach podstawowych nr 2, 4 i 5 oraz w przedszkolu nr 9.

Jak wynika z zestawień lekarzy dzieci z wadami postawy jest znacznie więcej. W ich interesie należy więc zrobić wszystko, aby jak najwięcej dziewcząt i chłopców mogło skorzystać z dobrodziejstwa gimnastyki korekcyjnej.

NA PRZYKŁAD „GŁOGÓW”

Huta Miedzi „Głogów” jest jednym z najnowocześniejszych i najmłodszych tego typu obiektów w Polsce. Budując ją myśleliśmy oczywiście o najekonomiczniejszej produkcji, nie zapomnieliśmy jednak przy okazji o zapewnieniu załozce jak najlepszych warunków pracy. Dopiero bowiem te dwie rzeczy razem stanowią rzetelną wizytówkę zakładu. Huta ma nowoczesną stołówkę, kilka bufetów czynnych przez całą dobę, miejsca wypoczynku na od-

działach produkcyjnych, liczne łazienki, przestronne szatnie i kąpielnie.

Nie było więc przypadkiem, że tu właśnie 28 stycznia odbyło się posiedzenie prezydium Zarządu Głównego Związku Zawodowego Hutników, pod przewodnictwem prezesa ZZZH. Przybyli na nie goście z innych hut, delegaci załóg, przedstawiciele legnickiej Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych z jej przewodniczącym, tow. Piotrem Czają.

Po zakończeniu obrad działacze związkowi zwiedzili zakład i spotkali się z przedstawicielami załogi. Tematem rozmów były głównie warunki pracy i odpoczynku glogowskich hutników. Oceniono je wysoko, stawiając za przykład innym zakładom hutniczym. (L)

PLENUM ZW ZBoWiD

Pod przewodnictwem Jana Binka — prezesa Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD odbyło się w ubiegłą sobotę posiedzenie plenarne związku. Ze sprawozdania złożonego przez wiceprezesa ZW Waleziana Waszaka wynika, że w roku ubiegłym szeregi organizacji zwiększyły się o 1092 członków i 118 podopiecznych. Aktualnie ZBoWiD zrzesza 8379 kombatanów.

Plenum określiło zadania, jakie stoją przed związkiem w najbliższym okresie, a które wynikają z uchwał V i VI plenum KC PZPR. Z rąk I sekretarza KM PZPR w Legnicy tow. Edwarda Nira legnickie koło miejskie ZBoWiD otrzymało sztandar ufundowany przez miejscowe zakłady pracy.

W czasie plenum Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Józef Amborski, Jan Cieliczka, Władysław Gawlik, Wilhelm Gregoliński, Władysław Popławski, Paweł Pupko, Jerzy Michnej, Jan Wiśniewski, Weronika Mazur, Józef Sandecki, Jan Sasin, Kazimierz Strużyński, Ludwik Szubarczyk, Józef Ziętał, Kazimierz Baran, Wojciech Kaladus, Tadeusz Ksiel, Michał Lisowski. Sedemnastu osobom wręczono odznaczenia bojowe oraz medale „Za zasługi dla obronności kraju”. (p)

SZANSA

Polski Czerwony Krzyż ciągle podnosi kwalifikacje swoich kadr specjalistycznych. Bodaj najpopularniejszą formą doskonalenia zawodowego służb PCK są kursy dla siostr pogotowia, podczas których liczne rzesze kobiet bez kwalifikacji zdobywają atrakcyjny zawód. Zarząd Wojewódzki PCK w Legnicy organizuje w tych dniach kolejny taki kurs w Legnicy i Jaworze. Inauguracja szkolenia nastąpi 10 lutego br. Papisy przyjmują jeszcze oddziały PCK w wymienionych miejscowościach. Warunkami przyjęcia są: dobry stan zdrowia, świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, wiek 18—45 lat. Absolwentkom kursu zapewnią się pracę w punktach opieki nad chorym w domu. (p)

GOSPODARSKIE OBRACHUNKI

W województwie legnickim odbywają się wspólne zebrania członków gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, spółdzielni mleczarskich i ogrodniczo-pszczelarskich oraz banków spółdzielczych. Wiejscy spółdzielcy dokonują gospodarskiej oceny swej pracy w minionym roku i zastanawiają się nad sposobami wykonania zadań tegorocznych. Wiele uwagi poświęcają sprawom kontraktacji i skupu mleka, zwierząt, owoców i warzyw oraz pełniejszemu wykorzystaniu rezerw produkcyjnych, zwłaszcza w hodowli trzody chlewnej. Dyskultacji wykazują również troskę o poprawę zaopatrzenia rolników w maszyny, nasiona, materiał hodowlany, sadzonki, nawozy, pasze treściwe. Podnosi konieczność zapewnienia gospodarzom niezbędnych usług i fachowego instruktazu.

Zadania są napięte i różnorodne. Ich pełna realizacja będzie możliwa wówczas, gdy rolnik potraktuje je jako interes swój i państwa. (p)



Legnica przeżywa okres wykopków. Zamknięte są częściowo lub całkowicie ulice: Obrońców Stalingradu, Wrocławska, Lenina i inne. Czy tak wielka dezorganizacja ruchu była niezbędna?

Odpowiada kierownik Wydziału Komunikacji Urzędu Miejskiego w Legnicy, inż. Bogdan Posedzki.

— Zdajemy sobie sprawę z kłopotów, jakie przeżywają mieszkańcy naszego miasta, a szczególnie kierowcy. Jest to niestety konieczność związana z budową obwodnicy, zakładaniem nowych instalacji podziemnych, wymianą starych, słowem — z modernizacją układu komunikacyjnego Legnicy. Te kłopoty skończyć się powinny w

tym roku, do jego końca zamknijemy jednak jeszcze kilka ważnych ulic.

— Wyszliśmy z założenia, że lepiej jest całą sprawę przeprowadzić na raz, by potem mieć na dłuższy czas spokój. Dodatkowym argumentem były również duże, aktualne „luzy” w robótce przedsiębiorstwa zajmujących się tymi zadaniami. Prace przeprowadzane są sprawnie, nawet z wyprzedzeniem. Prosimy więc o odrobinę cierpliwości!



DRUGI MIESIĄC

Z początkiem grudnia ubiegłego roku uruchomiono na osiedlu Kopernika w Legnicy ładny, długo oczekiwany pawilon spożywczy. Ale droga doń wciąż nie jest najprzyjemniejsza — ani dla pieszych, ani dla zmotoryzowanych. Dookoła bowiem pełno błota i kałuży oraz coraz większe wyrwy w jezdniach. Kierowcy samochodów osobowych, chcąc się dostać w głąb osiedla (a ruch jest jednokierunkowy, tylko obok wejścia do pawilonu), muszą jeździć na chodnikach, bo w przeciwnym wypadku mogliby poplątać resory lub utknąć w głębokim dołku. Czas najwyższy, aby Zakład Budownictwa Ogólnego, który jest generalnym wykonawcą tego osiedla, spowodował wreszcie naprawienie zniszczonych przez wozy ciężarowe dróg!

ZAKŁAD PRACY — SZKOŁA

Huta Miedzi „Legnica” gościła 31 stycznia uczestników narady poświęconej upowszechnianiu społecznego ruchu pomocy szkole, a zorganizowanej przez Wojewódzką Radę Związków Zawodowych oraz Kuratorium Oświaty i Wychowania. Wzięli w niej udział m. in. przedstawiciele Centralnej Rady Związków Zawodowych — tow. Roman Wojcicki, przewodniczący WRZZ w Legnicy — tow. Piotr Czaja, kurator oświaty i wychowania — mgr Tadeusz Podwiński.

Szerokie kontakty szkół z zakładami pracy, a szczególnie z zakładami produkcyjnymi służą zaacieśnianiu więzi młodzieży ze środowiskiem robotniczym; zaznajamianiu jej z wartościami społecznym znaczeniem dobrej pracy, zagadnieniami postępu technicznego i organizacyjnego, zależnością między twórczą postawą wobec wykonywanego zadania a gospodarczymi osiągnięciami zakładu pracy. Szczególnie ważną rolę odgrywają w tej mierze zakłady sprawujące stały patronat nad wybranymi szkołami — ponad 250 szkół i placówek oświatowo-wychowawczych posiada obecnie zakłady opiekuńcze. W czasie narady nakreślono zostały plany rozwoju akcji pomocy szkołom w umacnianiu jednolitego frontu wychowawczego, wymieniono doświadczenia z dotychczasowego wspólnego działania między szkołami i zakładami pracy.

Pięć zakładów, które w tej dziedzinie mają największe osiągnięcia otrzymało odznaki „Przegląd szkół”. Są to: Huta Miedzi „Legnica”, Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi w Lubinie, Zakłady Górnicze „Lena” w Wilkowie, glogowska „Famaba”, SKR-Krotoszyce. (ast)

WYROK ŚMIERCI WYKONANY

W artykule „Był pan i bił mamę” z 21 stycznia br. szeroko opisaliśmy sprawę zabójstwa mieszkańca Uniejowic, dokonanego przez Zenona Pacaka, uprzednio kilkakrotnie karanego za rozbój i przestępstwa o charakterze chuligańskim. Przedstawiliśmy też motywy wyroku śmierci, orzeczonego za ten czyn przez Sąd Wojewódzki w Legnicy. Sąd Najwyższy utrzymał wyrok w mocy. Rada Państwa nie skorzystała z prawa łaski i wyrok wykonano.

CZŁOWIEK KONKRETNEJ ROBOTY ROKU 1976

Ten honorowy tytuł z inicjatywy własnej i upoważnienia społecznego, Wojewódzka Rada Związków Zawodowych w Legnicy i redakcja Ilustrowanego Tygodnika Zagłębia Miedziowego „Konkrety” mają zaszczyt przyznać:

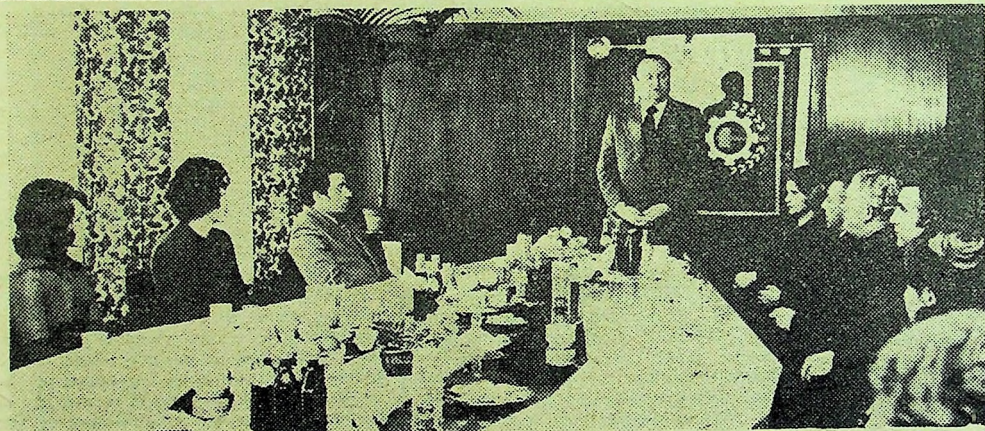
- ANTONIEMU LACHOWICZOWI**
— kierowcy oddziału PKS w Lubinie;
ADAMOWI KAZIMIERCZYKOWI
— nauczycielowi Szkoły Podstawowej nr 4 w Lubinie, trenerowi łyżwiarzy sekcji MKS „Cuprum”;
WŁADYSŁAWOWI SŁOWKOWI
— maszyniście traktacji spalinowej lokomotywowni PKP w Miłkowicach;
MARIANOWI KAWĘCKIEMU
— górnikowi strzałowemu Zakładów Górniczych „Rudna”;
WŁADYSŁAWOWI TREPKOWSKIEMU
— szlifierzowi Zakładów Metalurgicznych „Przemków”;

- STANISŁAWIE MADEJSZY**
— szwacze w Zakładach Przemysłu Dzielnickiego „Hanka” w Legnicy;
ANNIE RACZKOWSKIEJ
— dozorczyń, pracownicy Spółdzielni Mieszkaniowej „Cuprum” w Polkowicach;
JANUSZOWI MICHAŁSKIEMU
— kierownikowi sklepu w jaworskim oddziale WSS „Społem”;
HENRYKOWI MYJAKOWI
— metalurgowi w Hucie Miedzi „Głogów”;
WŁADYSŁAWOWI TARASIEWICZOWI
— traktorzyście - kombajnście zakładu rolnego Jakuszków (Kombinat PGR Legnica).

JUŻ po raz czwarty wręczać będziemy honorowe dyplomy z tytułem „Człowiek konkretnej roboty”. Rozpatrzyliśmy ponad 120 kandydatur zgłoszonych do tego zaszczytnego miana przez organizacje polityczne, społeczne i dyrekcje zakładów pracy. Wybór był trudny, mamy nadzieję, że sprawiedliwy. Zasług i dokonań laureatów plebiscytu nie sposób wyliczyć, nie można też zastosować jakiegokolwiek hierarchii. Są to — na ogólnie mówiąc — Ci najlepsi z całej rzeszy dobrych. Będziemy o nich pisać w kolejnych numerach „Konkrety”.

Uroczystość wręczenia dyplomów nastąpi dziś (4 lutego) w siedzibie WRZZ. Również dziś nasi laureaci będą honorowymi gośćmi spotkania z ludźmi dobrej roboty województwa legnickiego i uroczystego koncertu im dedykowanego, który odbędzie się o godz. 17 w kinie „Ognisko” w Legnicy.

Laureatom plebiscytu składamy serdeczne gratulacje i wyrazy uznania.



Przedwcześniej z okazji dorocznego święta handlowców i sekretarzy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślak spotkał się z produkującymi pracownikami handlu zagłębia miedziowego. Obecna była sekretarz KW, tow. Maria Kustasz. Na wstępie gospodarz spotkania podkreślił, że w ostatnim okresie wzrosła operatywność przedsiębiorstw handlowych i poprawiła się jakość obsługi klientów.

Przedstawiciele wielotysięcznej rzeszy handlowców zapewnili, iż dołożą wszelkich starań o wyeliminowanie subiektywnych przyczyn występujących jeszcze w perturbacji w pracy sklepów i zaopatrzeniu. Np. w Prochowicach zostanie zrekonstruowana cała sieć sklepowa. Dla urozmaicenia asortymentu artykułów żywnościowych będzie intensyfikowana produkcja

garmażeryjna. WPHW nawiązało kontakty z miejscowymi zakładami produkującymi na rynek, dzięki czemu uzyskano dodatkowe towary wartości 120 mln złotych.

„Osiągnięte sukcesy — powiedział na zakończenie tow. Stanisław Cieślak — powinny zmobilizować cały handel do jeszcze większego wysiłku. Duże rezerwy tkwią m.in. we właściwej współpracy handlu z przemysłem. Nie w pełni zostały jeszcze wykorzystane możliwości przemysłu przetwórczego i szkolnictwa zawodowego, które należy ukierunkowywać na pracę dla potrzeb rynku. Przykładem jest tu Zakład Doskonalenia Zawodowego w Złotoryi, który dostarcza do sklepów odzież dziecięcą za 800 tysięcy zł kwartalnie”.

(tek)



Z okazji 32 rocznicy wyzwolenia Lubina, Młodzieżowy Dom Kultury zorganizował w najstarszym zakładzie produkcyjnym tego miasta DFIL-u, plener malarski i fotograficzny dla uczestników zimowisk. Akwarele i fotografie, które powstały w czasie wizyty w fabryce, wezmą udział w konkursie. Fot. Krzysztof Raczkowiak

KOMENTARZ

NA INWESTYCJE wydajemy w tym pięcioleciu astronomiczny wprost fundusz, wszyscy to wiemy. Warto jednak sobie uświadomić, iż z każdej stułotówki tożonej na przemysł — a zanoszą się na zainwestowanie w ten dział więcej niż tysiąc czterystu miliardów złotych — ponad dwadzieścia osiem złotych trafia do wytwórni pracujących na wyposażenie człowieka w towary osobistego użytku. Ogólny fundusz inwestycyjny zastrzeżony dla branż obsługujących rynek wynosi obecnie — po wprowadzeniu ostatnich korekt przez Sejm — ponad czterysta miliardów złotych.

Otóż za tę kwotę, wykorzystywaną na budowę fabryk, telewizorów, samochodów, ubrań, żywności, mebli, można by postawić pięć takich obiektów jak huta „Katowice” i jeszcze zostałyby kilkadziesiąt miliardów „na drobne wydatki”. A przecież budowa „Katowice” uznawana jest powszechnie za największe przedsięwzięcie w naszych dziejach.

Z tej czterystumiliardowej kwoty najwięcej — prawie 93 miliardy — bierze przemysł spożywczy. Następny jest na liście lekki (ok. 70 mld zł), maszynowy z ciężkim (ok. 54 mld), dalej drzewny, chemiczny i pozostałe branże wnoszące towar na rynek. W czasie dwudziestego — trzydziestego miesiąca (w takim cyklu buduje się zazwyczaj) powstają moce wytwórcze często podwajające obecny stan po-

Balsam na kłopoty

siadania. Przykładowo — nowe zakłady mięsne w Starachowicach, Szczecinie, Rawie i Opolu przerabiać będą w ciągu roku ćwierć miliona ton mięsa.

PATRZĄC na plan inwestycyjny w rozdziale rynkowym, znakomicie widzi się koncepcję rozwiązywania dzisiejszych kłopotów, zdecydowanie i konsekwencję w tej części budowania drugiej Polski. Od podwojenia dostaw leków — dzięki postawieniu wytwórni „Tarchomin II” — przez unowocześnienie gospodarstwa domowego (staje cały zespół zakładów chemii gospodarczej w Jastrzębiu, Krakowie, Warszawie, Jaworze, Raciborzu, Poznaniu) — aż po rozrywkę i rekreację, wyrażane przez budowę oddziału rakiet tenisowych w Łódzku „Stomilu”, taśm magnetycznych i kaset w gorzowskim „Chemitexie”.

Inwestycje — to balsam na dzisiejsze kłopoty. Każdy z resortów prowadzi obecnie roboty, o których będzie głośno z okazji zakończenia, gdyż każda z nich oznacza realną poprawę na określonym odcinku zaopatrzenia. Na tej działalności opierają się trzy podstawowe założenia przyjęte przez Sejm koncepcji ekonomicznej. Chodzi, po pierwsze, o całkowite wyeliminowanie deficytu w grupie drobnych wyrobów jak galanteria papierowa, farby, wyroby z tworzyw i inne. Po drugie, stworzone zostaną warunki dla masowej produkcji wyrobów standardowych, powszechnie dostępnych dla obywateli nisko i średnio zarabiających: radiodiodników, odkurzaczy, frottek, proszków do prania, szklanek, termometrów, mebli i in. Każdy z resortów układa listę takich artykułów, o odpowiednich cechach użytkowych, i środki prowadzące do rozwinięcia produkcji masowej. I wreszcie trzeci z członów koncepcji o najwyższych walorach użytkowych. Telewizory kolorowe, domowe magnetowidy, pralki automatyczne, super-lodówki, wieloczynnościowe maszyny do szycia, kalkulatory i zegarki elektroniczne — to przykłady towarów z tej grupy, które już pojawiły się w sprzedaży, względnie wejdą do produkcji w najbliższych latach.

CO PRAWDA, że na sporej jeszcze części rynku popyt jest dla producenta kłopotem. Jednakże widać już w jaki sposób wykorzystuje się ogromne w niektórych dziedzinach zapotrzebowanie na towary jako impuls dla gospodarczego rozwoju. Choć wszystkie roboty inwestycyjne w tej grupie prowadzone są z reguły w krótkich bądź bardzo krótkich cyklach, to jednak na wprowadzenie towaru, na fizyczną obecność produktu trzeba trochę poczekać. Ale to wcale nie znaczy, byśmy musieli się godzić na kłopoty powodowane wyłącznie niedołężnością, jak to dzieje się np. wówczas, gdy towar spoczywa w magazynach, a klienci odchodzą od lady z kwitkiem.

MAREK BORSKI



Fot. Krzysztof Raczkowiak

ZGODNIE Z PRAWEM

(Ciąg dalszy ze str.1)

RODZICE wyprowadzili się na Polnę...
— A ty?
— Ja tu teraz mieszkam z ciocią, bo mam bliżej do szkoły.
— A kto tu jest jeszcze zameldowany? (w biurze meldunkowym pod tym numerem mieszkania widnieją cztery nazwiska).
— Nikt tu z nami nie mieszka, ale o tym najlepiej wie tatuś...

NA POLNYM

Domek przy Jarzębinowej.
— Dobry wieczór, panie S. Znow się tutaj spotykamy, a mówił pan przecież, że jeszcze tu nie mieszka...
— Bo i oficjalnie nie mieszkam, przychodzę kończyć budowę i pilnować, żeby nie rozkradli.
— Po co w takim razie się agnieszka tu wszystkie meble? Dlaczego odciga się pan z dokonaniem odbioru domu, skoro zamieszkałicie w nim na stałe?
— Po co się spieszyć? Jak otrzymam zezwolenie od kominiarza to i resztę spraw szybko załatwię.

Posesja C. przy Wiśniowej. Wnętrze domu sprawia wrażenie dobrze już zagospodarowanego.
— Dlaczego nie dokonuje pan odbioru budynku i nie opuszcza mieszkania?
— Nie zostawię tamtego mieszkania i to jeszcze długo. Nie pozwolę, by mój syn dojeżdżał do szkoły ślad, z tego błota. A sublokatora zameldowałem, bo mam do tego prawo... Odbióru budynku dokonam, jak wybuduję drogę. Jak chodzić po takim błocie? Popatrzcie, jakie tu warunki.
— Dlaczego więc przeprowadziliście się tutaj, skoro te warunki są waszym zdaniem nieżadne? Można było poczekać aż skończymy drogę, nikt was nie zmuszał.
— Mieszkamy bo zmusiliśmy się

STANISŁAW MAŁECKI

sami, żeby szybciej wykończyć mieszkanie...

— A gdzie podziejecie państwo sublokatorów zameldowanych w poprzednim mieszkaniu? Chyba wezmiecie do siebie...

— U mnie, w moim domu, sublokatorzy mieszkać nie będą. A zresztą, kto mnie zmusi, żebym się stamtąd wyprowadził?

Domek pana K. przy Wiśniowej.
— Mieszkamy tutaj ponad miesiąc. Sublokatorzy szukają dla siebie nowego lokum. Może dostaną przydział po nas?

Domek pana S. przy Wiązowej.

— Kuzyn jest zameldowany w starym mieszkaniu czasowo. Jak otrzyma obiecane mu „M”, dokonamy odbioru domu, a tamto edamy...

REGUŁY GRY

Zgodnie z obowiązującym w naszym kraju prawem lokalowym, jeden człowiek nie może zajmować równocześnie dwóch mieszkań, np. własnościowego domu i lokalu spółdzielczego. Za duże mamy potrzeby mieszkaniowe, aby można było obywatelowi na taki zbytek pozwolić. Reguły gry są w związku z tym następujące: jeśli wybudował sobie domek, musi oddać zajmowane dotychczas mieszkanie, bo jest ono potrzebne innym. Nie wszyscy chcą przyjąć tę zasadę do wiadomości...

Na osiedlu Polnym w Lubinie przydzielono swego czasu 324 działki budowlane. Tylko na pięciu nie rozpoczęto jeszcze budowy. W wielu mieszkają już właściciele, niektórzy oficjalnie, a niektórzy nie. Ci, którzy wprowadzili się do domków zgodnie z przepisami budowlanymi i za zgodą właściwych organów administracji terenowej — przekazali mieszkania do dyspozycji zakładów pracy, spółdzielni bądź Urzędu Miejskiego.

Kłopoty sprawia ta druga grupa: wprowadzają się do domków nieoficjalnie, bez dokonania tzw.

odbioru budynku, czyli bez zgody władz budowlanych. Stąd też trudności w spotkaniu na osiedlu w dzień. Dopiero wieczorem, po świetlanych oknach, można ich odnaleźć. Tłumacza się, że przyszli pilnować domu. Sprowadzają rodziny nie bacząc na błoto, opieszałość w budowie drogi i na prowizoryczność oświetlenia. Nie myślą też o przekazaniu poprzednich mieszkań, o zaskatowaniu formalności — zostawiają sublokatorów i krewnych. Wciąż się z wymeldowaniem zapłani o przyczynę. Tłumacza się najczęściej tym, że domek nie jest jeszcze wykończony. Ale mieszkają w nim od kilku lub nawet kilkunastu miesięcy.

Niektórym właścicielom domków nie zależy na szybkim odbiorze technicznym. Mogą przecież legalnie trzymać mieszkanie, zameldować w nim (zgodnie z prawem) dowolnego sublokatora, wynajmując go za pośrednictwem OSIR lub bez jego pośrednictwa. Za jaką sumę tego sublokatorzy nie póki wiedzą, gdyż chcą mieszkać. I mieszkają w oczekiwaniu na dzień, kiedy ktoś zapłaci im o prawo do tego mieszkania...

NA CO LICZĄ?

Zakłady pracy kierując swoich pracowników na opuszczane mieszkania, spółdzielnia i terenowy organ administracji nie mają większego wpływu na to, co robi z lokatorem najemca. Jeśli zostawia sublokatora nie wymeldowując się, nie można go praktycznie zmusić do szybkiego opuszczenia mieszkania. A w kolejce po klucze do lokali z tzw. ruchu ludności czeka wiele osób, nawet z przydziałami w ręku. Dwa przykłady opisał niedawno w liście do redakcji czytelnicy. Otóż dwóch pracowników ZG „Lubin” otrzymało przydziały na mieszkania. Gdy przyszli po klucze, okazało się, że poprzedni lokatorzy zostawili „dzikich” sublokatorów. Interwencje pomogły tylko w jednym przypadku.

Znany jest zarządowi spółdzielni i Urzędowi Miejskiemu w Lubinie następujący fakt: Czesław C. wyprowadzając się do domu na osiedle Polne, odstąpił mieszkanie za kilkadziesiąt tysięcy złotych, a przed przeprowadzką dokonał jeszcze zamiany mieszkania na większe. Wykluczono go ze spółdzielni mieszkaniowej, ale czy jest to wystarczająca kara? I czy tylko Czesława C. należałoby ukarać?

Z 35 OSÓB, które w ubiegłym roku wprowadziły się do swoich domków, 21 bezproblemowo i szybko przekazało mieszkania. W pozostałych sytuacjach właściciele domków korzystają jeszcze z poprzednich mieszkań zatrzymawszy w nich sublokatorów lub członków rodzin. Na co liczą? Ze administratorzy mieszkań odstąpią od zamiaru odzyskania lokalu, że zostawią w spokoju „dzikich” lub upartych sublokatorów? Jak to jest możliwe, że szkodliwe społecznie procedury uchodzą na sucho, a ich sprawcy niejednokrotnie śmieją się w twarz przedstawicieli administracji terenowej i nowym lokatorom? Nie wszystkich należy posadzać o złą wolę, niektórzy jednak można. Bo niektórzy — jak dowodzą fakty — żerując na głodzie mieszkaniowym uczynili sobie też źródło dodatkowych, wcale niemałych dochodów.



„Nabijanie w kufel”

W odpowiedzi na notatkę prasową z dnia 19 XI 1976 r. dot. skargi konsumenta uprzejmie zawiadamiamy, że po rozpatrzeniu sprawy w stosunku do winnych pracowników wycofano następujące sankcje służbowe:

ukarano karą — bufetową ob. Marię Pawlaczek — porządkową przez udzielenie upomnienia wraz z wpisaniem do akt personalnych oraz potrącenie całkowitego dodatku stażowego za miesiąc listopad 1976 r. za brak nadzoru nad podległym personelem w dniu 1.XI. ubr. oraz za niedoinicjowanie w sprawie nieaktownego zachowania się p. bufetowej w stosunku do konsumenta, niedoświadczenie pełnej miary w kufli oraz niepodanie książki skarg i wniosków na życzenie konsumenta.

— p. bufetową ob. Marię Jabłońską ukarano przez potrącenie dodatku stażowego za miesiąc listopad 76 r. za mycie kufli do piwa niezgodnie z obowiązującymi przepisami sanitarnymi oraz za nieaktowne zachowanie się w stosunku do konsumenta w dniu 1.XI.76 r.

— zastępcę kierownika rest. „Dworcowa” ob. Janę Pastwę ukarano przez potrącenie dodatku stażowego za miesiąc listopad 76 r. za brak nadzoru nad personelem pracującym w bufecie w dniu 1.XI.1976 r.

— kierownika rest. „Dworcowa” ukarano przez potrącenie dodatku stażowego za miesiąc listopad 1976 r. za brak nadzoru nad personelem.

Niezależnie od powyższego informujemy, że na naradzie przeprowadzonej z pracownikami rest. „Dworcowa” w Legnicy w dniu 18.XI. ubr. wraz z udziałem przedstawicieli Oddziału Terenowego WSS „Społem” w Legnicy, powyższa skarga konsumenta została szeroko omówiona, a ponadto wszystkich ostrzeżono, że gdyby podobny wypadek powtórzył się w stosunku do winnych pracowników będą nadal stosowane sankcje służbowe właściwie do rozwiązania urzędów o pracę.

Z naszej strony za nienależyte obsłużenie konsumenta serdecznie przepraszamy.

WSS „Społem”

Oddział Terenowy w Legnicy
z-ca dyrektora ds. gastronomii

MARIAN ŻURAWIŃSKI

„Terminy, terminy”

W odpowiedzi na zamieszczony w „Konkrety” (nr 44 z dnia 29.X.76 r.) list pt. „Terminy, terminy” — dyrekcja Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego w Legnicy uprzejmie informuje, że po ukazaniu się listu chłodziarka pani Janiny Leszko została niezwłocznie naprawiona.

Przełączną przewlekłej naprawy było myślenie przyjęcie zgłoszenia telefonicznego przez dyspozytora (omyłka w adresie klienta).

Pracownikowi została zwrócona uwaga na obowiązek dokładnego i kulturalnego obsługiwanie klientów.

Bardzo przepraszamy autorkę listu za wyniki kłopoty i liczę, że nie wpłyną one na rezygnację z korzystania z naszych placówek handlowo-usługowych.

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego w Legnicy
dyrektor
mgr STANISŁAW KASKOW

(ciąg dalszy ze str. 1)

Rozmowy są konkretne. Siedzący za stołem instruktor gminnej służby rolniej Marian Mróz rozłożył swoje papiery, z których jasno wynika ile i czego każdy obiecał dać i ile w końcu dał. Trzeba się tłumaczyć, trudno. Mało tego — w tym roku każdy musi dać więcej, o czym przypomina sekretarz KG PZPR Adam Drozd, krążący gdzieś w okolicach lodowatego pieca. Naczelnik Franciszek Chyła wylicza gospodarzom ich hektary, stawy, w oborach i chlewniach, nie wykorzystane komórki. Apolonia Kargul nie wykonała planu w pogłowiu bydła — zabrakło jednej sztuki.

— No, pani Kargul, co z tą jedną sztuką? — ponawia pytanie sekretarz.

— Bo to wyście mi dopisali.
— Nie, to naczelnik wam dobrze życzył — żartuje sekretarz — ale poważnie: może mieć pani więcej?

— Może...
— A będzie?
— Kto wie...
— Co z trzodą?
— Podalam się na maciore.
— A ile będzie bydła w siedemdziesiątym siódmym? Niech będzie czternaście, pani Kargulowa...

— Nie bądź! Gdzie je postawię, w pokoju?
— A może cielaki? Małe takie, to się zmieszczą...
— Dwanaście. Ani jednej sztuki więcej!

— A taką ma pani ładną lucernę — przypomina naczelnik — i traktor, a jakie siano...

— Jak chciałam budować stodołę, to mi powiatowa rada nie dała...

— Pani Kargulowa, przecież to już historia.

— Przechodzimy do następnego — mówi znad listy instruktor. — Leon Pstrowski. Plan: bydła dwanaście, pięć krów, osiem trzody i jedna maciora. Wykonanie: mniej o jedną sztukę bydła i o jedną krowę. No i nie ma maciory...

— Co z panem — przyczyna sekretarz — tak pan tu mądrze dyskutuje...

— Gdzie mam trzymać te maciory? Chyba w łózku, ale nawet łóżka nie mam. Mam tylko swoją kanapę...

— Może by coś zmodernizować? — proponuje naczelnik.

— Można, ale pomału. Ja przecież dopiero dwa lata gospodarzę.

— Na siedemdziesiąt siódmym — przerywa dyskusję instruktor i skierowuje rozmowę na konkretne tory — a więc na rok siedemdziesiąt siódmym plan: dwanaście sztuk bydła, osiem trzody i jedna maciora.

— Będzie? — krótko zagaduje sekretarz.

— Jak nie będzie, to pożyczę...

— Poważnie...

— Poważnie, to dziesięć sztuk. Tyle mam miejsca. Krów będzie pięć.

— A cielne są?

— Co za problem! Jaka to sztuka zrobić krowę cielną — ripostuje Leon Pstrowski, wywołując ponownie wesołość na sali.

— Gdybym był taki młody jak pan — mówi sekretarz — zatrzymałbym cielaki do lipca. Pasza wtedy będzie, szampa wypijemy za odchowanie.

— Ja tam wolę świnię.

— Dobrze. No to jak ze świniami? Trzymaj pan szesnaście, a nie osiem. Sprzeda pan przecież...

— I co z tymi pieniędzmi póź-

instruktor — przewiduje pięć sztuk bydła, dwie krowy i dwie świnię.

— Gdzie ja je będę pasła? Zabrałście mi przecież ten hektar dzierzawy.

— Kupiono go razem z całym gospodarstwem, nie było wyjścia — wyjaśnia naczelnik.

— Jak bym miała gdzie paść, to bym i dziesięć pasła — mówi na to gospodyni.

— A trzoda?

— Na razie nie mam. Ale kupię.

— Ile? — od pieca dobiega bezlitośnie konkretne pytanie.

— No ile mogę — asekuruje się gospodyni — przecież nie mam gdzie trzymać. Ze dwie sztuki. Poza tym nie mam zamiaru znowu użerać się o paszę...

— Właśnie, dajcie paszę — sala wyraźnie się ożywiła.

— Widać pani się nie orientuje, że pasza jest — spokojnie odpowiada naczelnik — wystarczy dla tych, którzy potrzebują.

— Pan Kozak — wywołuje instruktor.

Na wiejskim zebraniu

KRZYSZTOF DĘBEK

— Jestem.

— Kiedy się oprosi wasza maciora? — zagaja po gospodarsku sekretarz.

— Czy ja wiem?

— Jak to, pan nie wie? To weź pan tasienkę i zmierz od ogona... — resztę słów sekretarza zagłusza wybuch śmiechu.

— On pracuje w hucie — wyjaśnia ktoś z sali — o miedzi z nim pogadać...

— To po co pan przyszedł? — pyta sekretarz.

— O tak, żeby ktoś był...

— Następny. Szwedo Roman. Siedemnaście hektarów — czyta z listy instruktor. — Na siedemdziesiąt siódmym rok plan: dwadzieścia dwie sztuki bydła, piętnaście trzody, siedem krów i jedna maciora.

— No, słysicie, jesteście jednym z najlepszych gospodarzy. Jak u was będzie?

— Chyba nie najlepiej.

— Dlaczego?

— Bo mam jedną krowę więcej, a to jak dwa cielaki zajmuje miejsca.

— Dobrze. A co z trzodą?

— Mam jedną maciorę. Była wczoraj u kawalera. I jeszcze jedną dostanę.

Zebranie dobiegało końca. Spośród trzydziestu janowickich gospodarzy tylko kilku nie było obecnych na zebraniu, pozostali wyspowiadali się, przedyskutowali tego-roczne programy.

— Trzeba teraz przegłosować program — mówi sekretarz.

— Tak będziemy mieli czym kar-

ROLNICTWO

mić i gdzie hodować, to będziemy chować — mówią gospodarze.
— Kto przeciw?

— Nie ma — woła sala — przeciw czemu tu być...

Na tym zakończyła się ta najbardziej oficjalna część zebrania w Janowicach Dużych. Można teraz było pogadać na bardziej ogólne tematy. Pierwszy zabrał głos sekretarz Adam Drozd, który porzucił już miejsce przy piecu i stanął frontem do sali, przy stole, z którego instruktor kończył już zbierać swoje papiery.

— Wiemy wszyscy — mówi sekretarz — że susza nas nie dotknęła tak jak innych. Najbardziej w burakach, ale za to były ziemniaki. No i ziarenka, czyli zboża, było jak co roku. Ale tutaj mam uwagę: za mało siejcie „Grany” — trzeba dwieście kwintali na hektar. I jeszcze jedno — zmniejszmy pszenicę jarą, a pchajmy w to miejsce jęczmień. To bardzo dobra pasza. Poza tym pamiętajcie o nawożeniu łąk. Żeby były trzy pokosy. Pasza to nasze pieniążki...
— Co z węglem? — pada z sali.

— Już jest — mówi naczelnik — dzisiaj przyszedł do GS-u. Właśnie mnie zawiadomiono.

— Wiadomo, że wasza wieś specjalizuje się w produkcji mleka — kontynuuje sekretarz. — w Janowicach przypada czterdzieści pięć sztuk krów na sto hektarów, średnio skupiliśmy od krowy 2.670 litrów. To wspaniały wynik. Średnia gminna wynosi 1791 litrów. Specjalizujcie się więc dalej w produkcji mleka. Ale kucujcie dojarki. Szanujcie zdrowie. Zresztą krowa też będzie zadowolona...

— Na inwestycje dla gospodarstw specjalistycznych mamy dowolną ilość pieniędzy — mówi naczelnik. — Ale dajemy tym, którzy gwarantują szybkie zwiększenie produkcji. Cieszyć się, gdy przychodzi do mnie gospodarze i oświadczać, że chcą zakładać porządne hodowle, jak ostatnio przyszedł: jęder na pięćset sztuk, drugi nawet do tysiąca. Dlaczego więcej takich chętnych nie ma?

— Dziwne to — odzywa się sekretarz — przy takich możliwościach. Przecież w Urzędzie Gminnym i w Banku Rolnym od dawna powinien być tok...

CORAZ późniejsza robiła się godzina, coraz bardziej drętwiały gospodarskie kręgosłupy od siedzenia w dziecięcych ławkach. Poza tym robiło się coraz zimniej. Trzeba było kończyć. Dla chętnych naczelnik wyświetlił jeszcze film. Film miał traktować o uprawie łąk i pastwisk. Taśma rwała się chyba z sześć razy, raz urwało się jakieś cięgło. A film traktował głównie o melioracjach i konserwacji urządzeń nawadniających.

— A tak chciałem, żeby było o nawożeniu i terminach zbiorów — mówi naczelnik składając projektor.

Dwóch najbardziej odpornych na zimno uczestników zebrania, którzy wytrzymali do końca, pomogło naczelnikowi zanieść aparat do samochodu. I tak zakończyło się wiejskie zebranie w Janowicach Dużych.



Fot. Krzysztof Baczowski

INICJATYWY



Fot. Krzysztof Raczkowiak

MUZEUM W SZKOLE

— „Zwykła” izba pamięci Narodowej, taka jakie istnieją w dziesiątkach szkół, to przedsięwzięcie zbyt skromne jak na nasze możliwości i ambicje — mówi dyrektor Zespołu Szkół Górniczych w Lubinie, Zdzisław Jurczyk. Kiedy przed paru laty stanęliśmy przed potrzebą i koniecznością równocześnie zorganizowania takiej placówki, wiedzieliśmy od początku, że musi to być i będzie coś innego niż zwyczajna wystawka kilkunastu dość chaotycznie dobranych eksponatów. Narodził się wtedy pomysł, by stworzyć w szkole muzeum z prawdziwego zdarzenia.

Miała to być ekspozycja pod nazwą: „Drogi wiodły do Lubina” przedstawiająca dzień wczorajszy i teraźniejszość ziemi lubińskiej, uwzględniająca szczególnie bogatą historię ostatniej wojny i wyzwolenie tych terenów. Okazało się, niestety, że trudności ze skompletowaniem materiałów przerastały wówczas siły organizatorów.

Zrodził się jednak pomysł nowy, na pozór jeszcze mniej realny od poprzedniego — utworzenie przy szkole muzeum — filii warszawskiego Muzeum Wojska Polskiego. Inicjatywa szkoły i Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubińskiej zyskała jednak szybko mocne poparcie politycznych i administracyjnych władz miasta oraz dyrekcji Kombinatów Górniczo-Hutniczego Miedzi.

Nie sztuka jednakże podjąć decyzję o organizacji muzeum, trzeba jeszcze mieć dlań eksponaty, pomieszczenia i — rzecz ostatnia, lecz nie najmniej ważna — fundusze. Organizatorzy zwrócili się z prośbą o pomoc do samego Mu-

zeum Wojska Polskiego oraz Ministerstwa Obrony Narodowej. Warszawskie muzeum okazało zainteresowanie lubińską inicjatywą i było to zainteresowanie bogate w efekty. Warszawscy specjaliści przyjechali na miejsce, do szkoły, przedyskutowali istniejącą już koncepcję, przyjrzyli się terenowi przyszłej ekspozycji i doszli do wniosku, że pomysł ma ręce i nogi. Zabrali się więc do pracy nad przygotowaniem programowej koncepcji Muzeum Tradycji Oręża Polskiego w Lubinie.

Zabiegi w Ministerstwie Obrony Narodowej dotyczyły oczywiście eksponatów; i one zakończyły się powodzeniem. Powstanie więc przy Zespole Szkół Górniczych, w dwóch dużych salach i na terenie wokół szkoły, muzeum, które przedstawiać będzie tradycje oręża polskiego od czasów Mieszka I po zdobycie Berlina. W swej historycznej części ekspozycja zawierać będzie przede wszystkim informacje i materiały dotyczące dziejów Śląska. Dział poświęcony drugiej wojnie światowej wyeksponuje szczególnie działania II Armii Wojska Polskiego oraz I Frontu Ukraińskiego pod dowództwem Iwana Koniewa. Dużą część wystawy zająć ma także dzień dzisiejszy ziemi lubińskiej, w tym oczywiście głównie sprawy zagłębia miedziowego; jego pierwsze kroki, stan obecny, perspektywy.

Co będzie można obejrzeć w nowym muzeum? Spisy eksponatów obiecanych przez Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie są bardzo długie. Są tam między innymi: głównie mieczy z XII wieku, groty włóczni, belty kuszy; są komplety umundurowania z różnych okresów, wojskowe emblematy, ordery, odznaczenia, odznaki i oznaki różnych jednostek historycznych i obecnych; są wreszcie historyczne mapy wojskowe, kopie sztabiarów.

Ekspozycji w salach towarzyszyć ma plenerowa wystawa sprzętu wojskowego. Dotarli już do szkoły — pierwsze prezenty od wojska.

Stojące na dziedzińcu: czołg, samolot, samochód opancerzony, amfibia, wzbudzają niemałą sensację i przyciągają jak magnes najmłodszych mieszkańców pobliskich osiedli.

Trwają prace przy przygotowaniu pomieszczeń dla muzeum. Wymagają one szeregu zabiegów adaptacyjnych, przesunięcia ścian, przebudowy drzwi — typowe zmiany umożliwiające lepsze pokazanie posiadanych skarbów i zwiększające... przepustowość. Nie będzie to bowiem muzeum zamknięte, wewnętrzne, wyłącznie szkolne, ale dostępne dla wszystkich ciekawych naszej przeszłości. Pytam dyrektora Jurczyka, czy nie obawia się, że zwiedzający, snujący się po szkole, będą za bardzo przeszkadzać w prowadzeniu zajęć.

— Trochę kłopotów z nimi będzie, szczególnie na początku, ale braliśmy to „niebezpieczeństwo” od początku pod uwagę i znalazł się sposób, by goście muzeum nie przeszkadzali uczniom.

W pracach adaptacyjnych biorą udział uczniowie Zespołu Szkół Górniczych. Właśnie w warsztatach szkolnych powstaje wyposażenie sal muzealnych: gabloty, regaly itd. Do pomocy szkole włączyły się także różne przedsiębiorstwa. Jest wśród nich Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe Przemysłu Ciężkiego, Zakłady Remontowo-Montażowe KGHM, Zakłady Górnicze „Lubin”. Lubieńskie Przedsiębiorstwo Komunalne. Liczy się bardzo i wysoko jest cenione przez szkołę stałe poparcie i zainteresowanie ze strony władz miejskich Lubina i przychylność KGHM. Ze skuteczną pomocą finansową pospieszył także Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego. Istnieją w tej chwili dwa terminy otwarcia muzeum. Organizatorom marzy się, by uroczystość mogła się odbyć już 9 maja — w Dniu Zwycięstwa. Dużo jest jednak jeszcze pracy, nie brakuje też kłopotów i trudności, dlatego ustalono termin rezerwowy, nieprzekraczalny — Dzień Wojska Polskiego.

KULTURA DLA NAS

Seminarium doktoranckie

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Legnicy prowadzi interdyscyplinarne seminarium doktoranckie, którego uczestnikami są zainteresowani problematyką badawczą w zakresie różnych dyscyplin naukowych na terenie województwa legnickiego. Opiekunem naukowym seminarium jest prof. dr Jan Trzynadłowski, pracownik naukowy Uniwersytetu Wrocławskiego. Tematyka spotkań obejmuje głównie zagadnienia metodologii prac naukowych oraz sprawozdania z przeprowadzonych badań. Na seminarium zapraszani są wybitni specjaliści — samodzielni pracownicy nauki — z różnych środowisk akademickich kraju.

Seminarium skupia głównie ludzi przygotowujących rozprawy doktorskie i habilitacyjne oraz podejmujących prace badawcze — niezależnie od dyscypliny i zakresu badań. Uczestnikami seminarium mogą być też ludzie, którzy dopiero zamierzają podjąć pracę naukową. Znajdą tu bowiem cenne informacje z zakresu tematyki podejmowanych prac badawczych, metodologii badań, procedury otwierania przewodów doktoranckich i habilitacyjnych.

Seminarium odbywają się raz w miesiącu według ustalonego harmonogramu. Chętni mogą zgłaszać swój udział w Towarzystwie Przyjaciół Nauk, 59-200 Legnica, Rynek 57, lub w Centrum Doskonalenia Nauczycieli, 59-220 Legnica — Zamek Piastowski.

Konkurs dla piszących gospodyń

Nabiera rozruchu ogłoszony w listopadzie ub. roku przez Wojewódzki Związek Kolek Rolniczych konkurs na opowiadanie, wspomnienie lub wypowiedź członkiń kół gospodarskich. Na adres organizatora konkursu napływają liczne prace wiejskich gospodyń, zrzeszonych w 416 KGW. Konkurs rozgrywany jest w dwóch kategoriach: indywidualnej i zespołowej. W obu grupach przysługujące będą wysokie nagrody pieniężne. Przedłużono termin nadsyłania prac do 31 marca br. w nadziei, iż długie zimowe wieczory zachęcą niezdecydowanych do wzięcia udziału w konkursie.

(p)

Foto — Klub

W hallu kawiarnianym lubińskiego DKZM czynna jest wystawa prac członków Foto-Klubu pt. „Zapaki”. Nie są to zdjęcia stricte wystawowe, lecz rodzaj wprawek fotograficznych. Kolejnym tematem, który będzie prezentowany w lutym będzie obraz teletwizyjny. Zapraszamy wszystkich parujących się fotografami do wzięcia udziału w pracach Klubu.

Przypominamy: najbliższe spotkanie 9 i 23 lutego o godz. 19 w Gabinetach Metodycznym. W pozostałe środy w sali nr 18 o godz. 18 odbywają się konsultacje, które prowadzi fotoreporter naszego tygodnika Krzysztof Raczkowiak.

NIE TRZEBA było być wizjonerem, by móc stwierdzić 16 lat temu, stojąc na podlubińskich czy podpolkowickich polach, że tu dzieć się będą rzeczy wielkie! Nie trzeba było być wizjonerem, ponieważ sprawa była już przesądzona i wiadoma — tu jest wielka, ogromna miedź, porównywalna jedynie z innym naszym skarbem narodowym — węglem.

Ale wtedy, 16 lat temu, trzeba było wielkiej odwagi i wyobraźni, by zdecydować się na pracę tutaj. Lubin, Polkowice — małe, zapyziałe, pogrążone w beznadziejności, nie zachęcały ewentualnych pionierów polskiej miedzi do zakładania tu gniazd rodzinnych. Zjeżdżali się jednak z całego kraju młodzi inżynierowie, technicy, robotnicy, szukający tu właśnie swojej szansy. I ci co wytrwali, znaleźli ją...

Niewiele znalazłoby się w Polsce okręgów przemysłowych, które w ciągu stosunkowo krótkiego czasu przeszły tak gwałtowny rozwój. Pracuje już tu bowiem 34 tysiące ludzi!

Przeciętna płaca pracownika KGHM była w ubiegłym roku dwukrotnie wyższa od średniej krajowej. Wiadomo: praca tu nielekką. Ale wiadomo również, że za wysiłkiem ludzkim stoi technika, którą człowiek musi umieć się posługiwać. Nowoczesne maszyny... Jest ich coraz więcej. Ładowarki, kotłowniki, składowe urządzenia wyciągowe, wozы wiertnicze, to wszystko służy nie tylko pomniejszaniu wysiłku ludzkiego, ale i podwyższaniu wyników produkcyjnych.

Wprowadzenie na przykład kotłowni z jednoosobową obsługą, które ma być zakończone do końca pierwszego półrocza bieżącego roku, zwiększy wydajność pracy przodkowej o 3 procent. Ładowarki ŁK-2, których sukcesywnie wprowadzanie zakończy się w roku 1979, spowoduje wzrost wydobywania o przynajmniej 2 procent. Takich przykładów jest wiele i wszystkie one świadczą o jednym — KGHM jest kolosem nie tylko dlatego, że zatrudnia kilka dziesiątków tysięcy ludzi, jest również kolosem w swoim kształcie technicznym, coraz doskonalszym, coraz bardziej służebnym ludziom.

O jakości przedsiębiorstwa świadczą jednak nie tyle maszyny, ile wyniki produkcyjne. Może się bowiem zdarzyć i zdarza się czasem, niestety, iż zakład wyposażony w same cuda techniki nie

robi tego, czego się po nim oczekuje, bo coś tam nie jest tak. Kombinacjom plan za rok ubiegły wykonał w 107,7 procenta, a licząc w produkcji miedzi — w 109 procentach, zwiększając zatrudnienie jedynie o 700 osób. Ale ci dodatkowi pracownicy to przede wszystkim ciągle budująca się Huta „Głogów II”. W tym roku, właśnie w związku z tym istnieje konieczność zwiększenia limitu zatrudnienia o następne 600 osób.

Na rok 1977 przewidywany jest dalszy wzrost produkcji. Miedzi elektrolitycznej będzie więcej o 19,5 procenta, zaś wydobywanie rudy powiększy się o 15,5 procenta. Porównanie tych liczb może być szo-

MIEDŹ 77

ANDRZEJ ŁAPIEŃSKI

kujące, ale tajemnica tkwi w hutniczych procesach technologicznych. Są one coraz bardziej doskonałe, coraz bardziej oszczędne. W „Głogowie II” będą, na przykład, zastosowane znacznie wydajniejsze i mniej zanieczyszczające atmosfery piece zawieszonowe. Niewiele miedzi wylądować beużytecznie na hałdach.

Największe rezerwy produkcyjne tkwią jednak w organizacji pracy. W roku 1977 systemem czterobrygadowym zostaną objęte dalsze zakłady KGHM, a poza tym wprowadzi się zasadę brygadowego lub indywidualnego normowania pracy.

Największe chyba zadania produkcyjne spoczywają na ZG „Rudna”. Wydobywanie wzniesie tam w roku bieżącym o 29 procent, podobnie jak w przyszłym. Lecz za mierzenia całłościowe są jeszcze ambitniejsze — rozpoczęcie szerokiego frontu robót w nowej kopalni „Sieroszowice” pozwoli najprawdopodobniej na wykonanie zadań bieżącej 5-letki przed terminem. Trzy budowane i rozbudowywane flotacje dadzą w tym roku produkcję rzędu 6 milionów ton rudy.

Rok 1977 zamknie się wyjątkowym wzrostem produkcji miedzi — będzie jej o 50 tysięcy ton więcej niż w roku ubiegłym. Lecz efektów ekonomicznych nie należy szukać jedynie w gotowym, finalnym wyrobie. Chodzi o to, by pro-

dukt ten był jak najtańszy w produkcji. Zaś potanień go, to maksymalne wykorzystanie maszyn i urządzeń, obniżka kosztów materiałowych (o 2,2 procenta), zmniejszenie tempa przyrostu zapasów (z jednego procenta wartości produkcji do 0,6) słowem — zwiększenie dyscypliny zaopatrzenia materiałowo-technicznego.

Jak to osiągnąć? Przedsięwzięciem organizacyjnym będzie weryfikacja norm zapasów, technicznym — zmniejszenie jednostkowego zużycia materiałów w procesie wydobycia, przeróbki mechanicznej i wytopu hutniczego. Dotyczy to przede wszystkim takich materiałów, jak: oleje i smary, wyroby hutnicze, części zamienne do maszyn i urządzeń, wyroby chemiczne oraz paliwo i energia.

Przemysł miedziowy nieustannie się rozbudowuje. Jest to po prostu niezbędne dla naszej gospodarki. Lista zamierzeń inwestycyjnych na rok 1977 zawiera 22 pozycje, z których najważniejszymi są na pewno: Huta „Głogów II”, dalsza rozbudowa kopalni „Lubin”, „Polkowice”, „Rudna”, staw osadowy „Żelazny Most”. Bezwlewkowa Walcownia Miedzi w Orsku, zakończenie przebudowy ZG „Lena” na Zakłady Mechaniczne. Są to inwestycje, które muszą szybko i obficie rentować. W tym właśnie tkwi ich sens. Wydawać by można, że Zyskiwać zaś będzie nie tylko kombinat, lecz i ludzie w nim zatrudnieni.

Nikogo nie trzeba przekonywać, jak wielkie znaczenie dla pracy w górnictwie czy hutnictwie mają odpowiednie warunki bhp. Jest to rzecz podstawowa, bowiem żaden rozsądny człowiek nie zjedzie do kopalni bez gwarancji bezpieczeństwa. Toteż nie jest niczym dziwnym, że przedsięwzięcia z tej właśnie dziedziny zostały również ujęte w planach na rok bieżący. Są to oczywiście zadania wymagające sporych nakładów inwestycyjnych i rozwiązujące niektóre sprawy w sposób bardziej kompleksowy, niezależnie od zabezpieczeń indywidualnych. Tak więc w zakładach górniczych wprowadzi się zdalnie sterowane ładowarki PNB-sk, znajdą zastosowanie zbiorniki do koronek wiertniczych, eksploatawany będzie również wóz samojezdny do podwieszania kabli i rurociągów, nastąpi uruchomienie kolejki wiszącej w ZG „Konrad”.

W HM „Legnica” najwięcej kłopotu sprawia usuwanie żużla z pieców szybowych. Zostaną więc wykonane urządzenia wykonujące to automatycznie. Wprowadzi się również telewizję przemysłową do obserwacji poziomu wody w kotłach EC. W HM „Głogów” usprawnieniu poddany zostanie transport pyłów z wydziału odpylania gazów. To tylko niektóre zamierzenia, jest ich bowiem znacznie więcej.

Troską kierownictwa KGHM jest również zapewnienie załogom jak najlepszych warunków socjalnych. Żywnieniem zbiorowym objęta zostanie w tym roku jedna czwarta zatrudnionych — o 7 procent więcej niż w roku ubiegłym. Pracownicy szeroko korzystać będą z wczasów, ich dzieci z kolonii, miłośnicy ogródków działkowych zwiększą swój stan posiadania do 142 ha. Systematycznie jest rozbudowywany ośrodek rekreacyjny w Rokietkach.

Zawarte w tym artykule informacje nie pochodzą z rozmów, wypowiedzi, opinii. Jest to po prostu skróty zapis przebiegu Konferencji Samorządu Robotniczego, która odbyła się w KGHM 13 stycznia, a która poświęcona była zagadnieniom związanym z realizacją zadań Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego na 1977 rok.



„MOGĄ POCZEKAĆ”

W odpowiedzi na list pt. „Mogą poczekać”, opublikowany w numerze 2 „Konkretów”, a dotyczący niezaopatrzenia pasażerów z biletami miesięcznymi przez obsługę autobusu wykonującą w dniu 20 XII 1976 r. kurs w relacji Głogów—Polkowice o godz. 15.40 informujemy:

Obsługa nie była w stanie zabrać tych pasażerów z uwagi na to, że pasażerowie ci, jak wynika z wyjaśnień konduktorki, oświadczyli: „Nie mamy ochoty przeciskać się łokciami i chodzić komuś po głowach”, a jak wynika z dalszej części wyjaśnienia — innej możliwości wejścia do autobusu nie było, ponieważ:

— pasażerowie przed wejściem do tego autobusu nigdy nie ustawiają się w kolejce, a drzwi autobusu „szturmowane” są zarówno przez posiadaczy biletów miesięcznych jak i przez pasażerów chcących jechać tym autobusem za biletami jednorazowymi,

— kilkakrotnie prośby obsługi autobusu o przepuszczenie w pierwszej kolejności pasażerów z biletami na godz. 15.40 nie przyniosły rezultatu; pasażerowie nie posiadający biletów nie przepuścili ich, a ci z kolei nie próbowali nawet się przepychać.

Biorąc pod uwagę wyżej wymienione fakty, nie widzimy winy konduktorki, gdyż nie mogła ona wpłynąć na pasażerów, aby przepuścili w pierwszej kolejności pasażerów stojących z tyłu i posiadających bilet. Tylko w celu niedopuszczenia do dalszego opóźnienia wyjazdu (opóźniony był już 15 minut) zabrała kilku „szturmujących” drzwi pasażerów, znajdujących się w drzwiach autobusu, a nie — jak podano w liście — pasażerów nie posiadających biletów miesięcznych.

Do momentu nieprzestrzegania zasady przez pasażerów, że pasażer z biletami na określoną godzinę ma pierwszeństwo przed pasażerem bez biletu, tut. Oddział nie widzi możliwości poprawienia sytuacji na tym odcinku, z uwagi na deficyt taboru autobusowego.

Oddział Towarowo-Osobowy PKS

w Lubinie

z-ca dyrektora d/s przewozów

i spedycji

mgr Stanisław Kaśków

„ZABIERAJ SIĘ PAN...”

Wydział Handlu i Usług Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy w odpowiedzi na list pt. „Zabieraj się pan...” opublikowany w numerze 46 „Konkretów” z dnia 12.XI.1976 r. w sprawie złe wykonanej usługi przez zakład szewski w Polkowicach Rynek 23 dla ob. Tadeusza Mazura zam. w Polkowicach, ul. Kmiecia 10/9 oraz niewłaściwego zachowania się prowadzącego zakład usługowy zawiadamia, że w/w usługa została wykonana w okresie późniejszym, do jakości której klient nie wnosil pretensji.

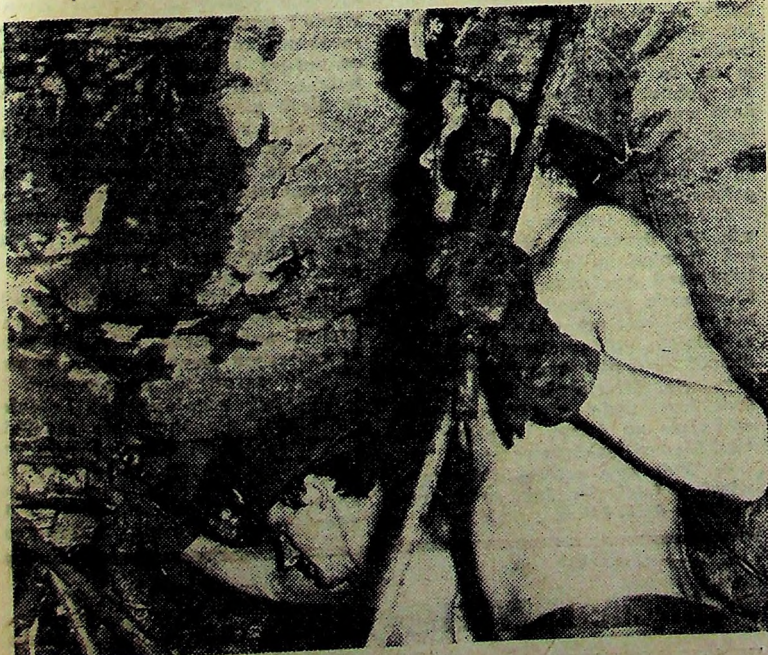
Niemniej jednak na opóźnione wykonanie usługi i niewłaściwy stosunek właściciela zakładu do obywatela Tadeusza Mazura nacelnik miasta Polkowice wystosował pisemne upomnienie do prowadzącego wymieniony zakład usługowy ostrzegając, że w wypadku powtórzenia się podobnych sytuacji zostaną wyciągnięte poważniejsze konsekwencje, włącznie do cofnięcia zezwolenia na wykonywanie rzemiosła.

Urząd Wojewódzki w Legnicy

Wydział Handlu i Usług

dyrektor wydziału

mgr inż. ARKADIUSZ WANIEK



Fot. Krzysztof Raczkowski



W Wilkowie na obozie sportowym trenowała kadra wojewódzka na Igrzyska Młodzieży Szkolnej. Na zdjęciu: Zajęcia grupy lekkoatletyk.



Niektórzy doczekali się śniegu.



Młodzież z Lubina, Legnicy, Wrocławia i Łwówka odpoczywała w Jaworze. Na zdjęciu: Jedna z grup w czasie zwiedzania miejscowego muzeum.

KURATORIUM Oświaty i Wychowania, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, ZHP i zakłady pracy wiele uwagi poświęciły właściwemu zorganizowaniu wypoczynku dla dzieci i młodzieży w okresie ferii zimowych. Zaplanowano zimowiska, obozy, wczasy w mieście dla dzieci ze wsi, atrakcyjne zajęcia w miejscu zamieszkania. 24 stycznia rozpoczęły się ferie, w pięć dni później, wspólnie z wizytatorem Władysławem Stajnowskim i Adamem Kielbasą z Zarządu Wojewódzkiego Szkolnego Związku Sportowego, przeprowadziliśmy rekonesans w różnych miejscowościach województwa legnickiego, chcąc naocznie przekonać się, co na ten okres przygotowano dzieciom ze szkół podstawowych i czy są one z tego w pełni zadowolone.

W Szkole Podstawowej Nr 19 przy ul. Świerczewskiego w Legnicy zastaliśmy 107 dzieci z różnych wsi województwa. „Jesteśmy z wczasów zadowolone — stwierdził Antos Szuszkiewicz z Kozich Dół. Dużo ćwiczymy w sali gimnastycznej i na wolnym powietrzu, panie organizują dla nas liczne i ciekawe wycieczki. Szkoda tylko, że nie ma mrozu i śniegu. Wtedy byłoby fajnie, bo obok szkoły jest asfaltowe boisko do piłki ręcznej nadające się na lodowisko.

Podobna sytuacja w schronisku przy ulicy Jordana, gdzie przebywają dzieci z legnickich szkół. Codziennie przychodzą około ósmej i przebywają do szesnastej. Zajmuje się nimi fachowa kadra opiekunów. Otrzymują dwa posiłki. Kino, telewizja, gry i zabawy, konkursy — to najczęstsze formy zajęć. O innych, typowo zimowych, trudno mówić, gdyż nie pozwalają na to warunki atmosferyczne. Na pobliskim lodowisku pomimo dość wysokiej temperatury lód jeszcze nie stopniał, ale — pusto, bo jak informuje wywieszka — od 24 stycznia nieczynna jest wypożyczalnia sprzętu zimowego (!).

Z Legnicy jedziemy do Prochowic. Po drodze szkoła w Spalowej. Zamknięta, a z wywieszanej informacji dowiadujemy się, że na 29 stycznia nie zaplanowano zajęć, zaś najbliższe przewidziano na poniedziałek. W prochowickiej „jedynce” wszystko przygotowane na przyjęcie dzieciarni. W czystej świetlicy dwie wychowawczynie czekające na dzieci. Dyrektor Michał Mamaj rozkłada ręce:

— Widocznie przeszkodziły telewizyjne teleferie. Jak codziennie, dostaną dziś dobrą porcję zupy z

wkładką. Staramy się zapewnić uczniom ciekawe formy spędzania czasu, a m. in. urządzimy zabawy przy choince. Myślę, że po zakończeniu programu TV zjawi się spora grupa młodych prochowiczan.

W szkole numer 1 w Jaworze zimowisko dla 75 dzieci z Wrocławia, Legnicy, Wrocławia i Łwówka. Jedną z grup odwiedziła brygada Wyrobów Metalowych, drugą zastaliśmy podczas zwiedzania miejscowego muzeum. Część dzieci miejscowych uczniów wyjechało do Prudnika.

W Złotorii badaj najliczniejszą grupę. W szkołach 1, 2, 3, 4 i 5 schronisku szkolnym — ponad 60 osób. W „czwórce” przebywa sportowa kadra województwa (86 osób) w piłce ręcznej, siatkówce i tenisie ziemnym dziewcząt i chłopaków. W „jedynce” również obóz sportowy i akcja nieobozowa, zorganizowana przez harcerzy, a w „trójce” — tzw. półinternat dla 60 dzieci. Bardzo ciekawe formy wprowadził Tadeusz Pietroszek „dwójce”. Zorganizowano tam grupy ćwiczebnych dla uczniów z legnickich szkół. W dniu wizyty przebywało 124 dzieci, które w obiedzie uczestniczyły w zabawie. Młodzież bardzo chętnie korzysta z lodowiska (w dniu wizyty była bardzo dobra) na zawalecie z legnickim, uczestniczy w mistrzostwach zimowiskowych turniejach w piłce ręcznej i innych grach, turniejach szachowych, tenisa stołowego oraz w halowych zawodach lekkoatletycznych.

Tereny przy szkole w Wilkowie doskonale nadają się na organizowanie zimowisk, obozów zimowych i letnich. Zastajemy tam sportową kadre wojewódzką w piłce nożnej, lekkiej atletyce i akrobatyce. Trafiliśmy na zakończenie turnieju piłki ręcznej dziewcząt i chłopców z udziałem uczestników zimowisk w Lubinie. Złotoryja Wilkowie. Najlepsi otrzymają nie pucharki i cenne nagrody. Turnieje takie — stwierdziła kierowniczka Irena Majchrzak — cieszą się największym powodzeniem i zainteresowaniem.

We wszystkich odwiedzanych miejscowościach narzekano na brak śniegu i na niską temperaturę. W znacznym stopniu obniża atrakcyjność czynnego wypoczynku. Zazdrościliśmy mówiono o Lubinie. Tam nikt nie musi się martwić o pogodę. Mają przecież sztuczne lodowisko, które z inicjatywą działu Oświaty i Wychowania jest każdego dnia w godzinach dostępiane zorganizowanym

ZDJEŃCIA: KRZYSZTOF RACZKOWIAK

bazar

JELENI OGÓRSKA FILIA AKADEMII EKONOMICZNEJ IM. OSKARA LANGEGO WE WROCŁAWIU

58-500 Jelenia Góra, ul. Nowowiejska 3

podaje do wiadomości, że do dnia 27 lutego 1977 r.

przyjmuje podania na

WYŻSZE ZAWODOWE STUDIA EKONOMICZNE

Studia trwają 4 lata i prowadzone są systemem zaocznym dla
kierunków:

1. EKONOMIKA I ORGANIZACJA TURYSTYKI
2. GOSPODARKA MIEJSKA

Podanie o przyjęcie na studia oraz skierowanie z zakładu pracy należy składać na specjalnych formularzach, które wydają wszystkie uczelnie ekonomiczne w kraju.

Wymagane dokumenty:

1. podanie,
2. kwestionariusz osobowy,
3. własnoręcznie napisany życiorys,
4. świadectwo dojrzałości w oryginale,
5. zaświadczenie lekarskie stwierdzające stan zdrowia,
6. zaświadczenie o co najmniej 2-letnim stażu pracy w danym zakładzie,
7. 4 zdjęcia legitymacyjne — poświadczane przez zakład pracy,
8. skierowanie z zakładu pracy.

Egzamin wstępny obejmuje:

1. historię lub geografię (wybór należy zaznaczyć w podaniu) — egzamin pisemny i ustny,
2. matematykę (wg starego i nowego programu — w podaniu zaznaczyć litera N lub S zależnie od programu, jakim kandydat kończył szkołę średnią) — egzamin pisemny,
3. język obcy (rosyjski, niemiecki, angielski i francuski — wybór należy zaznaczyć w podaniu) — egzamin pisemny.

Egzaminy odbędą się w połowie kwietnia 1977 r.
Dokładnych informacji udziela Dziekanat Uczelni, Jelenia Góra, tel. 260-53.

O terminach egzaminów kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie.



ZESPÓŁ SZKÓŁ GÓRNICZYCH KGHM

im. Stanisława Matuszczaka

ul. Legnicka 17 a
59-300 Lubin

w najbliższych miesiącach
rozpoczną zapisy do pierwszych klas

ZASADNICZEJ SZKOŁY GÓRNICZEJ
I LICEUM ZAWODOWEGO

Wszelkich informacji udziela
sekretariat uczniowski
Telefony: 438-84 lub 439-61



ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA

Kombinatu Budownictwa Ogólnego w Lubinie

z siedzibą w 59-321 Księginice, woj. Legnica, tel. 483-94

OGŁASZA ZAPISY

chłopców do klas I na rok szkolny 1977/78

w zawodach:

- MURARZ
- BETONIARZ
- ZBROJARZ
- CIEŚLA BUDOWLANY
- MALARZ BUDOWLANY
- MONTER WEWNĘTRZNYCH INSTALACJI BUDOWLANYCH

NAUKA TRWA
DWA LATA

WARUNKI PRZYJĘCIA DO SZKOŁY:

1) podanie i życiorys (własnoręcznie napisane), 2) świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, 3) wiek 15—17 lat, 4) metryka urodzenia (do wglądu), 5) świadectwo lekarskie stwierdzające przydatność do wybranego zawodu, 6) trzy fotografie.

W czasie pobytu w szkole uczniowie otrzymują między innymi:

- umundurowanie szkolne w każdym roku nauki,
- posiłek regeneracyjny.

Uczniowie zamiejscowi mają zapewnione miejsce w internacie, a posiadający trudne warunki materialne — otrzymują zapomogi.

Po ukończeniu szkoły absolwenci zatrudniani są na terenie zagłębia miedziowego, na budowach Lubina, Legnicy i Polkowic.

Mogą też ubiegać się o przyjęcie do technikum budowlanego (trzyletniego) na terenie całej Polski.

Szkola nie prowadzi egzaminów wstępnych, o przyjęciu decyduje kolejność złożenia wymienionych dokumentów, które należy przesłać na adres szkoły.

DYREKCJA SZKOŁY



Mało jest chyba ludzi, którzy ze słowem dom nie wiążą miłych wspomnień i myśli o teraźniejszości lub przyszłości. Czy jesteśmy właścicielami mieszkania dużego, czy małego, starego czy nowoczesnego, chcemy się czuć w nim bezpiecznie, uciekając od nadmiaru codziennych wrażeń do znajomych ścian i sprzętów.

Nie jest przesadą twierdzenie, że wiele osób w swoim „M” — ileś, zamyka dorobek całego życia.

CIESZĄC SIĘ...

...własnym mieszkaniem, nie zastanawiamy się przeważnie nad tym, jak łatwo może być zniszczone to, co mozolnie tworzyliśmy przez wiele lat.

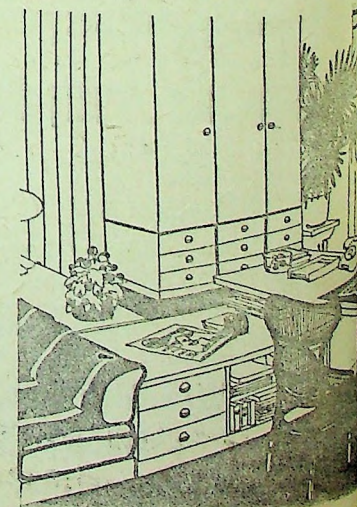
Moment nieuwagi, zagapienia, zapomnienia i skutki musimy nieraz odrabiać bardzo długo.

Jak wykazuje praktyka, największe szkody w mieszkaniach wyrządzają — często przez nieuwagę — sami właściciele, wyprzedzając w tej niechlubnej „rywalizacji” nawet włamywaczy i złodziei.

Tempo naszego życia i stały pośpiech sprawiają, że zapominamy o zakręceniu kranów, wyłączeniu żelazka, piecyka elektrycznego, kuchenki gazowej, czy też zamknięciu okna przed naciągającą burzą, narażając na nieміłe konsekwencje nie tylko siebie, ale i sąsiadów.

Jest sprawą oczywistą, że nie sposób uchronić ani siebie, ani całego dobytku przed wszystkimi zdarzeniami losowymi. Ale jest też sprawa bezsporna, że można się zabezpieczyć przynajmniej przed finansowymi stratami — ubezpieczając mieszkanie w PZU.

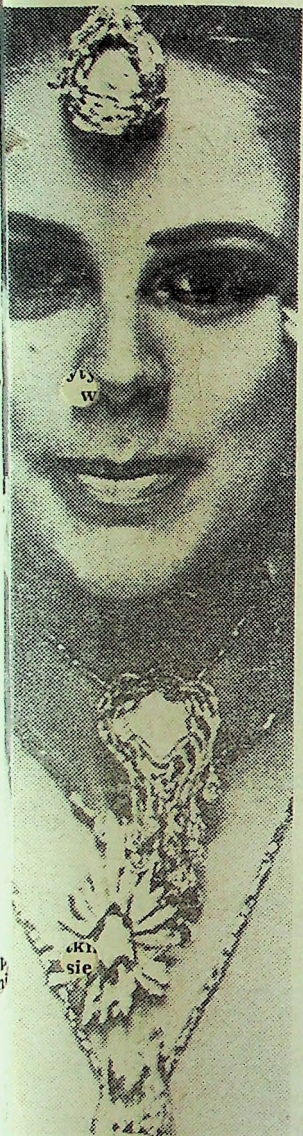
Najogólniej można powiedzieć, że w ramach tego ubezpieczenia PZU chroni nie tylko samo mieszkanie — jego ściany, sufity, podłogi (bardzo ważne przy uszkodzeniach powstałych wskutek zalania, pożaru, wybuchu oraz uszkodzenia lokalu powstałego w wyniku zdarzeń losowych itp.) — ale również jego wyposażenie oraz przedmioty przechowywane na strychach, w piwnicach



Czy ubezpieczyłeś już swoje mienie?

...kach ogrodowych, a na — co jest szczególnie nie dla osób często wyjeżdżających — w pokojach hotelowych, wczasowych i zamieszkałych samochodach.

...bezpieczane są więc meble i sprzęt gospodarstwa domowego.



...go, radia, telewizory, o — pościel, a nawet urządzenia warsztatów rzemieślniczych.



...czych, gabinetów lekarskich i dentystycznych — o ile znajdują się w ubezpieczonym mieszkaniu.

Za straty w sprzęcie sportowym i turystycznym oraz w częściach samochodowych PZU odpowiada do wysokości 5000 zł pod warunkiem, że części te były przechowywane w domu.

Dzieła sztuki i biżuteria podlegają ochronie PZU do wysokości 30 proc. sumy ubezpieczenia, a gotówka, zbiory znaczków pocztowych, papiery wartościowe i banknoty walut obcych — do 50 proc. sumy ubezpieczenia.

UBEZPIECZENIE...

...mieszkań zapewnia odpowiedzialność PZU za szkody nie tylko w mieniu ubezpieczonego — właściciela mieszkania, ale również mieszkających z nim wspólnie członków rodziny i pracowników domowych.

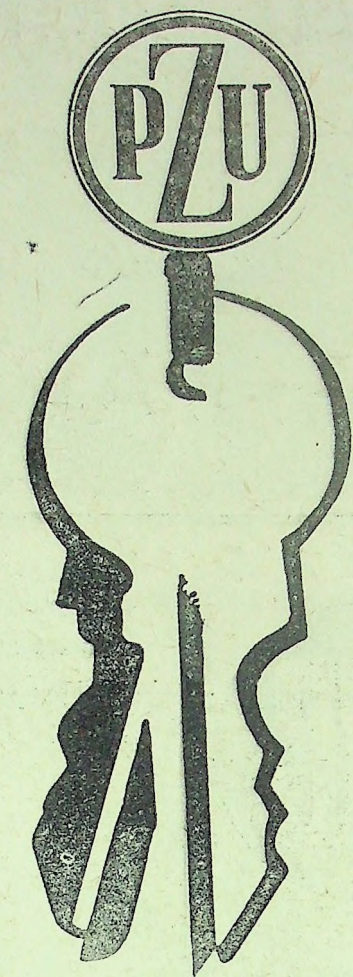
Polisa ubezpieczenia mieszkania obejmuje też — bez żadnej, dodatkowej składki — tak zwaną odpowiedzialność cywilną za szkody wyrządzone osobom obcym w życiu prywatnym przez właściciela mieszkania i domowników z kręgu najbliższej rodziny, za których czyny ubezpieczający odpowiada z mocy prawa.

Z tytułu tego ubezpieczenia PZU przejmuje na siebie zobowiązania finansowe właściciela ubezpieczonego mieszkania — nawet do wysokości miliona złotych.

Sumę ubezpieczenia ustala sam ubezpieczający, przy czym suma ta powinna odpowiadać rzeczywistej wartości całego mienia. Nie należy bowiem do rzadkości przypadki, gdy na przykład wskutek pożaru, zniszczeniu ulega całe mieszkanie, a zaniżona ze złej pojętej oszczędności suma ubezpieczenia nie wystarcza na wyrównanie wszystkich strat, albowiem PZU nie wypłaci odszkodowania wyższego niż ustalona przy zawieraniu umowy suma.

Składka nie jest wysoka i wynosi 2 zł 50 gr od każdego tysiąca złotych sumy ubezpieczenia. Jeżeli więc ktoś ubezpieczy mieszkanie na 100 000 zł, będzie opłacać roczną składkę w wysokości 250 zł.

PZU prowadzi też ubezpieczenie domków campingowych wraz ze znajdującym się w tych domkach mieniem ruchomym. Ogólne warunki dobrowolnego ubezpieczenia pozwalają ubezpieczonym korzystać z ochrony ubezpieczeniowej.



...wej domków letniskowych i campingowych przez cały rok, bez względu na to czy domki te są aktualnie zamieszkałe czy nie.

Składka roczna za ubezpieczenie samego domku wynosi 1 promille wartości budynku murowanego, 2 promille za budynki drewniane.

Mienie znajdujące się w tych domkach można natomiast ubezpieczyć na sumy w granicach 10 000 — 100 000 zł. Składki za to ubezpieczenie wynoszą w zależności od sumy ubezpieczenia od 200 do 440 zł.

ZAKRES...

...odpowiedzialności PZU jest bardzo szeroki i obejmuje prawie wszystkie niekorzystne zdarzenia jakie mogą się przytrafić właścicielom — od kradzieży z włamaniem począwszy, poprzez pożary, wybuchy, implozje lamp kineskopowych, rabunek, zalania wszelkiego typu, powodzie, huragany, deszcze nawalne itp.

Szczegółowych informacji na temat dobrowolnego ubezpieczenia mieszkań i domków campingowych, a także innych ubezpieczeń, udzielają i ubezpieczenia przyjmują wszystkie placówki Państwowego Zakładu Ubezpieczeń oraz rejonowi pośrednicy ubezpieczeniowi.

Pośrednicy PZU upoważnieni są zarówno do zawierania umów ubezpieczenia jak i inkasowania składek.

PAŃSTWOWY
ZAKŁAD
UBEZPIECZEŃ

ROLNIKU!

Składnice maszyn rolniczych i części zamiennych w Legnicy, Jaworze, Lubinie, Głogowie i Złotoryi posiadają szeroki asortyment maszyn rolniczych i części zamiennych do trakcji konnej niezbędnych do wykonywania prac w sezonie wiesennym.

Polecamy:

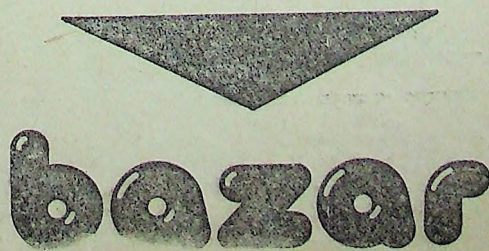
- pługi konne i ciągnikowe
- kultywatory konne i ciągnikowe
- siewniki zbożowe
- wozy konne
- brony zaczepiane produkcji radzieckiej
- siewniki punktowe do buraków
- części wymienne do wszystkich maszyn trakcji konnej.

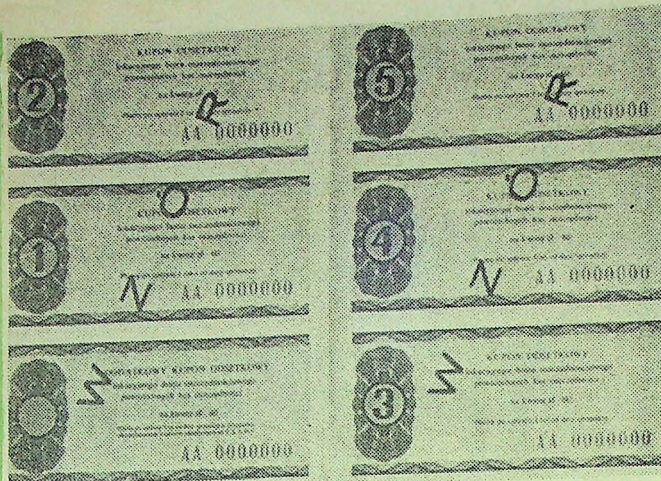
Informacje o warunkach zakupu i odbioru sprzętu uzyskać można w wymienionych placówkach handlowych.



Zakład Zaopatrzenia Rolnictwa
WZSR „SCH” Legnica

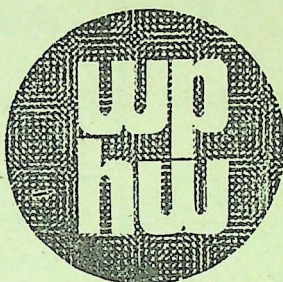
Najskuteczniejsza forma
reklamy to reklama
prasowa
Zapamiętaj ten znak





Najkorzystniejsza forma lokaty nagrody z funduszu zakładowego — wysoko oprocentowany bon oszczędnościowy lub lokacyjny PKO.

**TANIEJ
40-50%!**



Posezonowa obniżka cen artykułów odzieżowych

● płaszczy ● kurtki ● ubrań ● spodni ● sukni
● trykotaży ● tkanin ● obuwia ● galanterii skór-
zanej

w sklepach

**WOJEWÓDZKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA
HANDLU WEWNĘTRZNEGO**

W LEGNICY:

- Dom Odzieżowy, ul. Rosenbergów 9/10
- obuwie, odzież, ul. Grodzka 75
- obuwie, ul. Jaworzyńska 1
- galanteria skórzana, ul. Rosenbergów (pawilon)

W GŁOGOWIE:

- odzież, obuwie, ul. Wolności (pawilon)
- Dom Handlowy, ul. Łużycka

W ZŁOTORYI:

- Dom Odzieżowy, ul. Nowotki 6
- obuwie damskie i męskie, pl. Wolności

W LUBINIE:

- „jamniki”, al. Niepodległości

W CHOJNOWIE:

- sklepy przy pl. 1 Maja.

30 grudnia w Krotoszycach otwarty został nowy pawilon handlowy branży spożywczej.

Do nabycia w nim:

- szeroki asortyment artykułów spożywczych pierwszej potrzeby.
- artykuły cukiernicze,
- galanteria czekoladowa,
- napoje chłodzące.

**GS „Samopomoc Chłopska”
w Legnicy**

zaprasza także PT Klientów

do zmodernizowanej placówki branży przemysłowo-spożywczej w Koskowicach.

POLECAMY:

- wyroby ze szkła i ceramiki
- naczynia kuchenne
- artykuły papiernicze
- artykuły uzupełniające wyposażenie łazienek, kuchni itp.,

a także szeroki asortyment artykułów chemicznych i do produkcji rolnej.



bazas MAGAZYN REKLAMOWY „KONKRETÓW”

KAPRYŚNE FERIE

W Lubinie nie martwią się o brak zimy. Sztuczne lodowisko załatwia wszelkie problemy.

dom wypoczywających dzieci. Postarano się też o inne atrakcje szczególnie w szkołach 2 i 5) w postaci zabaw choinkowych, gier zabaw, zawodów sportowych, a na zakończenie ferii zaplanowano bal kostiumowy na lodzie. Równie ciekawym zastosowano w Polowicach i innych miejscowościach województwa.

Wizyty w różnych miejscowościach województwa potwierdziły, że organizatorzy feryjnego wypoczynku — z małymi wyjątkami — dobrze wywiązali się ze swoich powiązków, a dzieci są na ogół zadowolone z pobytu na zimowiskach, obozach i półkoloniach. We wszystkich tych formach spędzania wolnego czasu przebywało około 11 tysięcy uczniów, a z form organizowanych w miejscu zamieszkania skorzystało prawie drugie tyle. Spora liczba dzieci wyjechała poza zagłębie miedziowe, m. in. o tak atrakcyjnych miejscowościach jak Szklarska Poręba, Świdów, Karpacz, Złoty Stok, Lianowa, Srebrna Góra, Ustronie Górskie, Szczecin.

KAPRYŚNA aura lubi płać figle. W sobotę panowała wszędzie wiosenna pogoda. W nocy spadł śnieg, a temperatura spadła poniżej zera. Zaskoczyło o — po raz który? — całkowicie luźbę drogową. Narzekali przede wszystkim ci, którzy wcześniej wyruszyli się na krótko w góry lub do miejscowości podgórskich. W niedzielę wieczorem nie mogli się dostać do domu. Ogłaszano opóźnienia pociągów na czas nieograniczony (np. relacji Marciszów-Legnica); olbrzymie opóźnienia miały autobusy, a na szosach panowała zglanka, gdyż służbie drogowej zabrakło podobno soli i piasku! Martwili się tym wszyscy, tylko nie najmłodsi. Dla nich zapanał prawdziwy raj. Wykorzystywali wszelkie dostępne miejsca na ślizgawkę i saneczkowanie. Cieszyli się, że chociaż pod koniec zimowych ferii mają doskonale warunki do wyżycia się. To przecież kalendarzowa zima i żadne, nawet najatrakcyjniejsze zabawy świetlikowe nie zastąpią imprez organizowanych na wolnym powietrzu. Bezpośrednio po zakończeniu ferii szkół podstawowych, z wolnych dni (7—19 lutego) korzystać będą uczniowie szkół ponadpodstawowych. Jeżeli utrzyma się mroźna pogoda, wróca w mury szkolne o wiele bardziej zadowoleni i wypoczęci, czego im serdecznie życzymy.

Zygmunt Łuszcz

ZYGMUNT ŁUSZCZ



Dużym powodzeniem cieszyły się zabawy taneczne w szkole podstawowej nr 2 w Złotoryi.



Już za chwilę będziemy mogli poszaleć na lodowej tafli.



W Szkole Podstawowej nr 19 w Legnicy przebywało 107 dzieci ze wsi całego województwa.

N

IECO ponad półtora roku temu powołano Zarząd Wojewódzki PTTK w Legnicy. W pierwszym okresie najczęściej czasu poświęcono sprawom organizacyjnym, bilansowi stanu posiadania, kadrom, nie zapominając jednak o działalności statutowej. Oddziały PTTK nie musiały w jakiś zasadniczy sposób zmieniać swojej istniejącej w byłych powiatach, struktury organizacyjnej. Po przeprowadzonym bilansie okazało się, że towarzystwo skupiało w 105 kołach 4110 członków. Oddziały pracowały w Legnicy, Lubinie, Złotorzy, Jaworze i Głogowie oraz przy hutach miedzi w Legnicy i Głogowie.

Po półtorarocznej działalności oddziałów nie przybyło. Zwiększy-

ła się natomiast ilość kół o 16 i członków o 1042. Cały ten wzrost jest zasługą najaktywniejszych oddziałów w Legnicy, Lubinie i Hucie Miedzi „Legnica”. W czterech pozostałych nastąpiła stagnacja, a w Jaworze nawet regres o 37 osób. Podejmowano również starania o utworzenie nowych oddziałów, lecz okazało się, że nie dysponowano odpowiednią kadrą mogącą sprawnie je poprowadzić, bo w poprzednich latach w większości oddziałów nie prowadzono szkoleń organizatorów turystyki i kandydatów na przewodników turystyki kwalifikowanej. Stąd też olbrzymie braki doświadczonych działaczy i pracowników większości biur oddziałowych.

Spśród komisji specjalistycznych najlepiej działały komisje turystyki pieszej, młodzieżowa, kra-

jownawsza, przewodniczą, górską i opieki nad zabytkami, a do najsłabszych należały: ochrony przyrody, kół zakładowych, kolarska, narciarska i imprez na orientację. Nie w każdym oddziale pracują wszystkie komisje działające przy zarządzie wojewódzkim, co często wymaga od tych ostatnich zajmowania się wszelkimi drobiazgami w całym województwie.

Największą uwagę skoncentrowano na kampanii „Polska naszych dni”, przeprowadzając wieści różnorodnych akcji i imprez połączonych z poznawaniem szlaków bojowych Wojska Polskiego i spotkaniem z kombatantami. Zebrane materiały posłużyły do przygotowania monografii o województwie legnickim. Przystąpiono także do opracowywania mapy szlaków turystycznych województwa legnickiego, uczestnicząc w imprezach ogólnopolskich, organizowano rajdy, zloty, zjazdy, turnieje i olimpiady krajoznawcze. Nie zapomniano także o tradycyjnych imprezach w postaci: w niedzielę nie ma nas w domu, niedziela z plecakiem, biały szaleństwo czy też express narty. Na różnych kursach przeszkolono około 700 członków organizacji. Rozpoczęto także opracowywanie wydawnictw przewodników dla Jawora, Chojnowa, Złotorzy, Głogowa i folderów między innymi o Legnickim Polu, Grodzie, rezerwatach przyrody, Pogórzu Kaczawskim, Prochowicach i Wzgórzach Dalkowskich.

Dotychczasowe poczynania działaczy turystycznych zagłębia miedziowego można ocenić pozytywnie. Udowodniła to zresztą dyskusja na pierwszym wojewódzkim zjeździe sprawozdawczo-wyborczym PTTK. Podjęta uchwała nałożyła na kierownictwo i działaczy towarzystwa zadanie objęcia działalnością PTTK wszystkich szkół ponadpodstawowych, utworzenie we wszystkich zakładach pracy (zastraszających ponad 200 pracowników) kół towarzystwa, powołanie takich samych ogniw przy radach gminnych LZS, w osiedlach mieszkaniowych oraz w środowisku studenckim i przy klubach seniorów. Zakłada się także wzrost liczby członków o około 15 procent oraz powołanie do życia w najbliż-

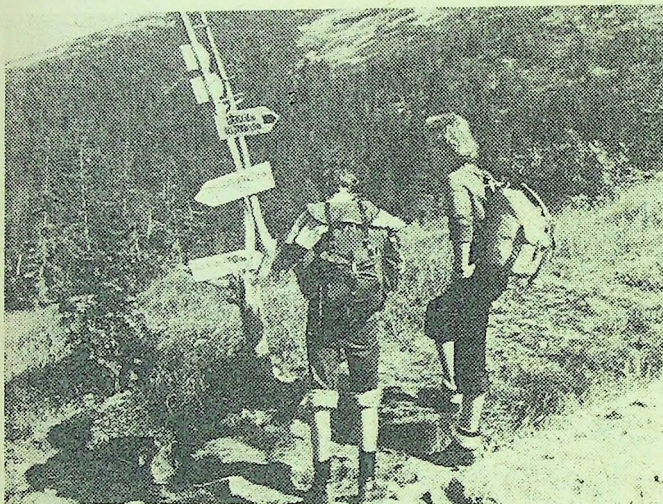
szym czteroleciu oddziałów PTTK w Chojnowie, Chocianowie, Polkowicach, Prochowicach i Ścinawie, jak również we wszystkich instytucjach i przedsiębiorstwach zatrudniających powyżej dwa tysiące pracowników.

Dużą wagę przywiązuje się do licznych kampanii i akcji. Nadal naczelną imprezą będzie kampania „Polska naszych dni”. Przewiduje się przeprowadzenie (w czynie społecznym) prac porządkowych w rejonie Grodzca, Ostrzycy, Wąwozu Myśliborskiego, Wzgórz Dalkowskich, organizację tradycyjnych imprez, obozów wędrownych i corocznych młodzieżowych olimpiad krajoznawczych. Działacze turystyczni nadal będą przeprowadzać tradycyjne imprezy, proponować różne formy wypoczynku — szczególnie w wolne soboty. Postanowiono wprowadzić pierwszy krok turystyczny w szkołach podstawowych oraz regionalną odznakę „Turysta zagłębia miedziowego”. Nadal kontynuować się będzie imprezy w postaci: „Złotyryskich płuczek” i rajdu „Szlakiem polskiej miedzi”, jak również tak zwane wczasy w siodło i liczne imprezy na orientację.

Poza stacjami turystycznymi w Legnicy i Lubinie PTTK praktycznie nie dysponuje żadną bazą. Dlatego też w planach zagospodarowania turystycznego postawiono wyjątkowo śmiałe zadania. Dążyć się będzie do uruchomienia schronisk, bacówek, schronów turystycznych, campingów, pól namiotowych i oczywiście jak największej liczby wypożyczalni sprzętu turystycznego. Turysty zagłębia miedziowego deklarują duży wkład w zagospodarowanie ośrodków wodnych (powstana w najbliższym czasie) w Słupie, Rzymówce, a w dalszej perspektywie w Grobli, wykonaniu wyciągu narciarskiego w Leszczynie, wytyczeniu nowych szlaków turystycznych i spacerowych, doprowadzeniu do powstania muzeum kopalnictwa w Wilkowie i utworzeniu przynajmniej jednej w województwie wsi letniskowej. Jednym z głównych kierunków działania będzie szkolenie kadry we wszystkich kierunkach turystyki kwalifikowanej.

ZYGMUNT LUSZCZ

Jeszcze aktywniej



Fot. Henryk Stobiecki

TEMATU CIĄG DALSZY



Rozważania na temat ewentualnych negatywnych skutków nie zawsze dobrze pojętej adaptacji społeczno-zawodowej młodych pracowników („Konkrety” nr 50) wywołały gorącą replikę w jej obronie socjolog Andrzej Jarkowski, który zarzuca mi, że przedstawiłam „pobieżnie, a co gorsze mało precyzyjnie, sygnalizowane w tym zakresie zagadnienia” oraz pyta: „Czy autorka artykułu była zorientowana w tematyce konferencji i czy wysłuchała referatu od początku do końca, czy też tylko jego wybranych fragmentów, a pominięte uzupełniła własnymi myślami?” Z listu Andrzeja Jarkowskiego dowiaduję się także, iż nie znam problematyki socjologii i psychologii pracy, społecznych problemów zakładów pracy, irytujące jest natomiast moje niczym nieusprawiedliwione wypowiadanie się w dziedzinie, o której mam mgliste pojęcie.

Andrzej Jarkowski ma bardzo wiele racji w tej części listu, w której podejmuję rzeczową dyskusję. Podejmuje ją nie tylko jako socjolog, ale również — a może przede wszystkim — jako autor jednego z głównych referatów wygłoszonych na inkryminowanej konferencji, której obrady spowodowały mnie do sformułowania paru krytycznych refleksji. Wznieś w swoim referacie dopatruje się on źródła moich nieodpowiedzialnych uwag zamieszczonych w artykule „Zagłaskać na śmierć?” I jest to główne niepo-

rozumienie. Bowiem ów referat, a następnie pełna oburzenia replika, dotyczy problemu tradycji zakładowych jako jednego z elementów adaptacji społeczno-zawodowej młodych pracowników. W referacie takim, siłą rzeczy, nie mogły być przedstawione kompleksowo wszystkie problemy adaptacji i gdybym rzeczywiście posłużyła się tym materiałem dla własnych rozważań, można by to było uznać za chwyt poniżej pasa.

Nie referat jednak inspirował moje refleksje. Wysłuchawszy bowiem opinii socjologów powinienam była napisać ar-

tukuje się także Andrzej Jarkowski — bardzo niewiele zakładów posiada własnego socjologa, natomiast wszystkie lub prawie wszystkie realizują program adaptacji społeczno-zawodowej. I w większości z nich zajmują się tą problematyką nie fachowcy, przygotowani do tej pracy lepiej lub gorzej. Ci ludzie w największym stopniu decydują o tym, jakie będą efekty wieloletnich działań podejmowanych dla realizacji programów sformułowanych przez socjologów. I to właśnie ich wypowiedzi nasunęły mi obawy, że nie zawsze w owej realizacji pamięta się o właściwym rozmieszczeniu akcentu,

szerszą skalę, że wreszcie bardzo różna mogą przybrać formę, gdy znajdą się poza kontrolą specjalistów. Ponieważ jednak specjalistów przybywa, choć w tempie zbyt wolnym, a cała ta szeroka problematyka z każdym rokiem nabiera coraz większego znaczenia, trzeba liczyć na to, że projekty i programy socjologów będą wprowadzane w życie bez szkodliwych dla ludzi zniekształceń. A jest to sprawa, o którą warto się biec, nawet wtedy, gdy naukowa dusza socjologa oburza się na nieprecyzyjne czy też nadmierne rozchwytane sformułowania dziennikarza.

Artykuł „Zagłaskać na śmierć” nie rościł sobie pretensji do wyczerpania problemu — ożyłoby to zresztą zuchwalstwo z mojej strony i, kto wie, czy nie wywołałoby burzy protestów ze strony specjalistów. W wiedzy bowiem na temat adaptacji społeczno-zawodowej z pewnością nie dorównuję socjologom. I jeśli mimo to zdecydowałam się wypowiadać w tak specjalistycznej materii to właśnie dlatego, by spojrzeć na nią okiem zwykłego człowieka. Nie mam także ambicji podpowiadania czełogolwiek fachowcom. Dostrzegając jednak kolosalne społeczne znaczenie problematyki adaptacji społeczno-zawodowej i zerkając się już z kilkunastu uwagami krytycznymi na jej temat, pozwoliłam sobie na sformułowanie paru refleksji. Nie są one wyrazem mojej niechęci do programu adaptacji młodych pracowników, lecz troski, by program ten był jak najskuteczniejszy, z możliwie największym pożytkiem wprowadzany w życie.

„Zagłaskać na śmierć”

tytuł entuzjastyczny o tym, jak mądrze i wszechstronnie dba się o prawidłowy skuteczny proces adaptacji społeczno-zawodowej najmłodszych pracowników Andrzej Jarkowski pisze: „Na konferencji podkreślana była konieczność pełnej rzetelnej informacji nowych pracowników, dokładne określenie i zapoznanie ich z prawami i obowiązkami. Ponadto nie gdzie indziej, a właśnie w referacie zawarto sformułowanie, że zakład pracy kształtuje również takie cechy osobowości jak dokładność, punktualność, systematyczność, poczucie obowiązku itp. Są to więc zagadnienia doceniane i podkreślane przez socjologów”. Rzecz jednak w tym że — jak dobrze orien-

o zachowaniu proporcji między głośkaniem i wymaganiami od młodych.

W jednym fragmencie swego listu Andrzej Jarkowski ma całkowite racje. Zgadzam się z nim, gdy pisze: „Czemu, jak nie dumie z pracy w określonym przedsiębiorstwie służące miałyby wyrażać podkreślane elementy tradycji zakładowych i jego historii, czemuż, jak nie, systematycznemu sprawdzaniu poczynionych postępów i konfrontacji wymagan z wykonywaną faktycznie pracą miałyby służyć zaprogramowane do wprowadzenia okresowe oceny młodych pracowników”. Wprawdzie, znowu można powiedzieć, że są to dopiero programy socjologów, że nieprzede wszystkim funkcjonować na

ANNA STOKROCKA



Fot. Tadeusz Szwed

GDZIE TE KOBIETY?

ZYGMUNT ŁUSZCZ

LEGNICKIE zakłady przemysłu — dziewiarskiego i odzieżowego — „Hanka”, „Milana” i „Elpo” — zatrudniają około pięciu tysięcy osób, z których prawie 85 procent stanowią kobiety. Cała trójka przedsiębiorstw opiekuje się Dziewiarsko-Odzieżowym Klubem Sportowym „Konfeks”, który powstał na początku lat siedemdziesiątych po rozwiązaniu nie zdającego egzaminu Międzyzakładowego Związkowego Klubu Sportowego. Przejął dawne tradycje „Dzieciarza” i „Odzieżowca”.

Od początku swego istnienia klub prowadzi trzy sekcje wychynowe: piłkarską, piłki ręcznej kobiet i tenisa stołowego. I od zarania boryka się z różnymi kłopotami organizacyjno-technicznymi. W chwili obecnej nie ma etatowego kierownika klubu i wszyscy wszystko robią społecznie. Szuka się więc jakiegoś kandydata, który by przynajmniej na pół etatu zajmował się sprawami papierkowymi, odciążając działaczy i umożliwiając im bezpośrednie działanie w sekcjach. Druga poważna bolączka, to szkoły podopiecznych. Początkowo klub opiekował się szkołami podstawowymi nr nr 1, 4 i 10 oraz Technikum Przemysłu Spożywczego. Ponieważ współpraca z nimi nie układała się

najlepiej, zwrócono uwagę na szkoły 3 i 18, w których znaleźli się chętni do rozwijania sportu wychynowego i współdziałania w tym zakresie z legnickim klubem.

Kolejny problem, to obiekty i urządzenia. Boisko zakładowe „Elpo” przy ulicy Okólnej tylko w minimalnym stopniu zaspokajało potrzeby. Postanowiono więc nawiązać kontakty z Centralnym Ośrodkiem Szkolenia Wojsk Łączności. Od kilku miesięcy „Konfeks” bezpłatnie korzysta ze stadionu wojskowych przy ulicy Bieleńskiej. W zamian przy pomocy zakładów patronackich wyremontował szatnie (wartość prac ponad 300 tysięcy złotych), utrzymuje i konserwuje cały obiekt. W najbliższej przyszłości wybuduje się kasy, boisko treningowe i boiska do gier małych. Dopiero po wykonaniu tych prac będzie można mówić o znośnej bazie, ale... tylko dla piłki nożnej. Z innymi sekcjami nadal będą kłopoty. Od lat klub nie może sobie poradzić z korzystnie położonym terenem (tzw. dołkiem obok „Elpo”). Zakład chciał budować tu salę sportową. Teren przekazano jednak „dwójce”, a ostatnio wywozi się nań... gruz i nikt nie wie, w jaki sposób doprowadzić do zrealizowania cennej inicjatywy odzieżowców.

Przedstawione trudności nie były — i nadal nie są — jedynymi kłopotami „Konfeksu”. Trzeba było uporządkować i usystematyzować pracę poszczególnych sekcji i zwerbować do nich jak najwięcej działaczy. Zaczęto od dyscypliny najpopularniejszej —

piłki nożnej. Ona też, szczególnie w roku 1976, była „oczkiem w głowie” zarządu klubu. Pierwsza drużyna znalazła się w klasie wojewódzkiej, juniorzy występują w lidze okręgowej, jest też klasa terenowa juniorów i drużyny młodzików. W sumie systematycznie trenuje około stu zawodników. Zajęcia prowadzi specjalista, absolwent AWF, nauczyciel z Technikum Przemysłu Spożywczego — Zdzisław Bilski. Pomaga mu były piłkarz Stali Mielec Zbigniew Janikowski. Pierwszy zespół, który coraz lepiej spisyuje się w klasie wojewódzkiej, prowadzi były zawodnik Dzieciarza, Kabewiaka i Chojnowianki — Jerzy Kubicki wspólnie z nauczycielem Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych Eugeniuszem Oleśkiewiczem. Postawienie na piłkę nożną było, jak stwierdzają działacze, trafnym posunięciem. Do pracy w klubie wróciło kilku znanych działaczy, którzy przed laty pracowali w Dzieciarzu i Kabewiaku m. in.: Marek Flieger, Mieczysław Buchaniewicz, Stanisław Iwanicki, Władysław Gnisz, ppłk Stefan Frunze mjr Mieczysław Kudławiec. Pocieszającym zjawiskiem jest rozpoczęcie szerokim frontem pracy z młodzieżą

Dyscypliną, na którą chce się mocno stawiać w roku bieżącym, jest piłka ręczna kobiet. Sekcję założono w roku 1970 — jeszcze w ówczesnym Odzieżowcu — opierając się w głównej mierze na uczennicach Technikum Przemysłu Spożywczego i paru dziewczętach z Mirska i Lwówka Śląskiego, które po ukończeniu szkoły podjęły pracę w Legnicy. Początkowo sekcja rozwijała się bardzo dobrze, a dziewczęta zdobyły nawet mistrzostwo junierek Dolnego Śląska. Jednak brak pracy szkoleniowej od podstaw doprowadził do stagnacji. Zespół się rozpadł i trzeba było zaczynać od początku. Z pomocą przyszła Szkoła Podstawowa nr 18, a szczególnie nauczycielka Jolanta Dyrkacz i dyrektor placówki Zdzisław Kisiel. Sekcja oparła się na dziewczętach z klasy sportowej. Wystąpiono o zorganizowanie takiej klasy w I Liceum Ogólnokształcącym, gdzie pracuje związany z „Konfeksem” Edward Szumiński, prowadzący zespół junierek. Nawiązano także kontakty z Krzysztofem Opalińskim, nauczycielem „trójki”, który wykorzystując dobre warunki treningowe tej szkoły zaczął się szkoleniem młodych piłkarek ręcznych. Za rzecz godną podkreślenia należy uznać zaangażowanie do brze znanego w Legnicy działacza Tadeusza Sterkowca na stanowisko kierownika sekcji. Pomagają mu Edmund Zuchowski i Zygmunt Piorun. Cały szkopuł w braku dostatecznej ilości boisk. To przy „trójce” nie wystarczy, jeżeli chce się zrealizować ambitne plany. Klub stara się nawiązać kontakty z II LO i korzystać z kortów przy al. Orła Białego. Zakłady patronackie gotowe są doprowadzić obiekt do porządku i stworzyć tam bardzo dobre warunki do treningów i rozgrywania spotkań. Liczą na przychylną władzę oświatowych. Korty, po niezbędnej modernizacji, mogłyby z powodzeniem służyć zarówno klubowi, jak i młodzieży szkolnej. Rzecz warta rozważenia.

Ostatnie miesiące przyniosły stagnację w tenisie stołowym. Powinno się czym prędzej opracować samodzielny system rozgrywek województwa leg-

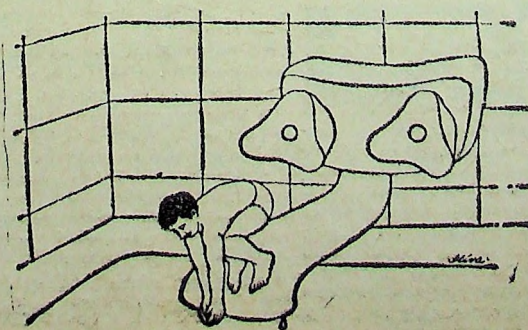
SPORT

nickiego. Takich jeszcze nie organizowano, a jedyna możliwość sprawdzenia się, jaką są turnieje indywidualne, nikogo nie zadowala. W systematycznych rozgrywkach organizowanych przez OZTS uczestniczą tylko pierwszoligowe zespoły Zagłębia Lubin. Były również wielkie kłopoty z treningami dla 30-osobowej grupy zawodników. Mojżesz Fisz i Lesław Franczak wspólnie z trenerami Mieczysławem Paszkiewiczem i Eugeniuszem Bryckim porozumieili się z dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 19 i dzięki przychylności dyrektora Tadeusza Staniowa zawodnicy korzystają z tamtejszej sali sportowej, niecierpliwie czekając na ostateczne decyzje w sprawie zorganizowania mistrzostw województwa, lub na powrót do ligi dolnośląskiej.

Obserwując dotychczasową działalność „Konfeksu”, wiele osób zastanawia się, czy przyjęto właściwe formy. „Powinno to być — stwierdzają — klub niemal wyłącznie z sekcjami kobiecymi. Zawodniczki mogą z powodzeniem rekrutować się z kobiecych załóg zakładów patronackich. Po co więc sekcja piłkarska, którą ostatnio tak mocno się interesowano”.

Z uwagami tymi zgadza się w pewnym stopniu wiceprezes klubu Jan Niemiec. Stwierdza jednak, że: Piłka nożna ma w tym klubie wieloletnią tradycję (Dzieciarz i Odzieżowiec), w zakładach pracują ofiarni działacze piłkarscy, klub może korzystać z boisk przy Okólnej i Bieleńskiej, piłka nożna to najpopularniejsza dyscyplina, a poza tym... z mężczyznami znacznie łatwiej się pracuje niż z kobietami.

WYDAJE się, iż rację mają obie strony. Nie wolno jednak zapominać, że klub działa przy zakładach zatrudniających głównie kobiety i im właśnie trzeba tworzyć dogodne warunki do uprawiania sportu. Dobrze się więc stało, że rok bieżący będzie rokiem piłki ręcznej kobiet, co zresztą jest rezultatem uchwały rady nadzorczej klubu, w skład której wchodzi pierwszy sekretarz POP, dyrektorzy i przewodniczący zarządów SZMP. Uczyniono pierwszy krok i należy się spodziewać, że w przyszłości nie tylko umocni się piłkę ręczną, ale również doprowadzi do powstania sekcji żeńskich w siatkówce i koszykówce (przynajmniej).



WSZYSTKO O MIEDZI

SYTUACJA NA RYNKU MIEDZI W JAPONII

Aby sprostować rosnącemu krajowemu zapotrzebowaniu, które szacuje się, że w 1980 r. wyniesie 1,1—1,3 mln. ton japoński przemysł miedziowy zmuszony jest uzyskiwać nowe źródła zakupu miedzi. Pogląd taki prezentuje przedstawiciel japońskiej firmy Nippon Mining Co. Ltd. Firma ta wskazuje na to, że zapotrzebowanie Japonii na miedź elektrolityczną tak-że po 1980 r. będzie nadal wzrastało i do 1985 r. osiągnie prawdopodobnie poziom 1,5—1,7 mln ton, w stosunku do szacowanego na rok bieżący zapotrzebowania, które wynosi 975 tys. ton.

Roczna wielkość wzrostu zapotrzebowania na miedź do 1980 r. wyniesie — wg. oceny Nippon Mining Co. Ltd — 2,7—3,4 proc., zaś w latach 1980—1985 wzrost ten wyniesie 3,8—5,2 proc.

Prezes innej firmy „Mitsubishi Metall Co” oświadczył iż w związku z tym, że Japonia jest jednym z poważniejszych producentów i konsumentów miedzi w świecie kapitalistycznym — powinna posiadać własną giełdę metali. Organizacja takiej giełdy pozwoliłaby Japonii wywierać wpływ na kształtowanie cen miedzi w świecie i zmniejszałaby wahania cen na Londyńskiej Giełdzie Metali. Koncepcja zorganizowania takiej giełdy jest akceptowana przez japońskie ministerstwo handlu zagranicznego i przemysłu. Jednak zgodnie z opinią jego przedstawicieli jej zorganizowanie wymaga dość długiego okresu czasu.

Zapotrzebowanie Japonii ocenia się średnio w ciągu roku na około 1 mln ton surowca miedziowego (w przeliczeniu na miedź). Większą część tego surowca kraj importuje. Możliwości przerobu ocenia się na około 1,2 mln ton surowca rocznie. Prezes wspomnianej firmy stwierdził dalej, że rozpoczęcie eksploatacji nowych złóż rud miedzi nie będzie możliwe dopóki światowa cena miedzi nie osiągnie poziomu 1 tys. funtów szterlingów za tonę.

Japonia importuje aktualnie 1,1 mln ton miedzi rocznie, aby w przyszłości w pełni pokryć zapotrzebowanie, powinna zabezpieczyć dodatkowe dostawy miedzi rzędu 400—600 tys. ton rocznie. Z tych względów japoński przemysł miedziowy zamierza aktywnie uczestniczyć w zagranicznych planach i projektach dotyczących uruchamiania nowych zasobów miedzi.

(wg „Handelsblatt”, 18 XI; „Biki”, 16 XI 1976)

BUDOWA NORYLSKIEGO KOMBINATU GÓRNICZO-HUTNICZEGO

W budowanym obecnie przedsiębiorstwie miedziowo-niklowym w Nadziejce pod Norylskim (w Rosyjskiej FSRR), który w przysz-

łości wejdzie w skład Norylskiego Kombinatu Górniczo-Hutniczego, trwa montaż urządzeń głównego wydziału autoklawów (stalowych kotłów w kształcie cylindra o wadze ponad 8 ton). Tu będzie się odbywał proces wzbogacania koncentratu rudy miedzi pochodzącej ze złóż tańchachskich.

Wraz z uruchomieniem pierwszego ciągu produkcyjnego w budowanym przedsiębiorstwie, co nastąpi pod koniec 1977 r., po raz pierwszy na tak szeroką skalę zastosowana nowo opracowana metoda autoklawowa wtórnej wzbogacania rud miedzi (przy obecnej technologii znaczna część surowca pozostaje niewykorzystana). Pozwoli to na zwiększenie o ponad 10 proc. kompleksowego wykorzystania cennego surowca.

Zautomatyzowany proces wzbogacania rud za pomocą wspomnianej metody odbywać się będzie nieprzerwanie. W ogromnym przedsiębiorstwie będzie zatrudnionych niewiele osób. Obecnie przygotowana jest kadra specjalistów.

W ciągu pięciolatki Norylski Kombinat Górniczo-Hutniczy zwiększy produkcję metali kolorowych o 80 proc.

(wg „Socjalistieskaja Industrija”, z 30.XI.1976)

PERU PIĄTĄ W ŚWIECIE PRODUCENTEM MIEDZI

W styczniu 1977 r. rozpocznie się pełna eksploatacja nowych złóż rud miedzi w okolicy Guajana. Eksploatacja tych złóż spowoduje, że Peru wysunie się na piątą miejsce w świecie wśród producentów miedzi. Roczna produkcja miedzi użyskana z nowej kopalni wyniesie 165 000 ton, zaś globalna produkcja Peru osiągnie 385 000 ton miedzi. (Wg Ekonomska Politika 25 X 1976)

ZAPOTRZEBOWANIE NA MIEDŹ WEDŁUG OCEN AMERYKANÓW

Na spotkaniu zorganizowanym przez redakcję „American Metal Market” (Amerykański Rynek Metalowy) jeden z przedstawicieli firm produkujących miedź stwierdził, że niezależnie od wzrostu zużycia aluminium w krajach kapitalistycznych, miedź pozostanie podstawowym rodzajem surowca w produkcji drutów.

Obecnie przemysł elektrotechniczny zużywa taką samą ilość miedzi jak aluminium. Jednocześnie w innych gałęziach przemysłu zapotrzebowanie na miedź rośnie — jej produkcji nie potrzebują obawiać się o zbyt miedzi w przyszłości. Trzeba jednak liczyć się z faktem, że zastąpienie miedzi aluminium będzie w dalszym ciągu miało miejsce. Gdyby taki proces nie miał miejsca zapotrzebowanie na aluminium znacznie by przewyższało jego produkcję.

Zgodnie z oceną „American Bureau of Metall Statistic” (Amerykańskie Biuro Statystyki Metalu), zapasy miedzi rafinowanej u amerykańskich producentów wyrobów z miedzi, w końcu sierpnia ub. r. oceniono na 419,9 tys. ton. w końcu września wynosiły one 420,6 tys. ton (w roku 1975 — 383,7 tys. ton).

(wg „Biki”, 2 i 11 XI 1976 r.)

MIEDŹ W ZAMBII

Zambijski minister górnictwa i przemysłu — A. J. Soko oświadczył, że w 1977 r. wydobycie miedzi w Zambii może ulec obniżeniu o około 50 tys. ton w wyniku ostrego niedoboru kwalifikowanej siły roboczej. Według danych CIPEC w 1975 r. w Zambii wyprodukowano 611 tys. ton miedzi rafinowanej.

(wg „Biki”, 2 XI 1976 r.)

Opracowanie CODP przy PAP

„EXODUS”

Instytut Historii PAN — Pracownia Dziejów Warszawy, Muzeum Historyczne m. st. Warszawy, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych i Towarzystwo Miłośników Historii przygotowują wydanie obszernego wygotowanego wydanie obywatelskich relacji, wspomnień, dzienników, materiałów archiwalnych, prasowych, radiowych oraz ikonograficznych na temat sytuacji ludności Warszawy wygnanej przez okupanta w czasie i po Powstaniu Warszawskim oraz jej powrotu do miasta w 1945 r.

Wydawnictwo będzie obejmować możliwie wszechstronną dokumentację różnych dziedzin życia społecznego ludności Warszawy. Interesuje nas los wypędzonych w obozach przejściowych na terenie Generalnej Guberni, w obozach pracy przymusowej, obozach koncentracyjnych i jenieckich.

W prezentowanej dokumentacji, w niczym nie krępując tematyki relacji, pragniemy znaleźć informacje dotyczące następujących problemów:

— droga z Warszawy do obozów i na wygnanie,

— ucieczki z transportu, przejściowe etapy osiedlenia,

— sposób przyjęcia przez ludność strefy podmiejskiej Warszawy, mieszkańców i wsi Generalnej Guberni oraz przez dawnych jeńców i więźniów,

— wzajemne stosunki łączące wypędzonych warszawiaków z ludnością nowych środowisk zamieszkania,

— źródła utrzymania i praca zarobkowa,

— sytuacja mieszkańców Pragi w czasie i po Powstaniu do chwili wyzwolenia,

— sytuacja warszawiaków popowstańczych w obozach jenieckich i koncentracyjnych oraz na robotach przymusowych,

— funkcjonowanie lokalnych placówek RGO, PCK, służby zdrowia oraz różnych form pomocy społecznej,

— losy dzieci, osób starszych i innych członków rodziny,

— źródła informacji o najbliższych i sytuacji kraju u schyłku okupacji,

— działalność oświatowo-kulturalna i społeczna, ratowanie zbiorów kultury,

— życie religijne, święta i sylwestrowe 1944/1945,

— dzień wyzwolenia, pierwsze tygodnie i miesiąc wolności,

— dyskusje rodzinne i warszawskie na temat powrotów do Warszawy lub pozostania w dotychczasowych miejscach pobytu,

— okoliczności powrotu i trudności przystosowania do życia w zniszczonym mieście.

Interesują nas również wspomnienia osób, które były w tym okresie świadkami planowego zniszczenia miasta, wysadzania pomników bądź też zostały zmuszone do pracy w ekipach palących zwłoki poległych i pomordowanych mieszkańców Warszawy.

Poszukujemy specjalnie relacji osób, które na terenie kraju i poza jego granicami były czynnie zaangażowane w niesieniu pomocy warszawskim wysiedleńcom, zarówno indywidualnie jak i poprzez organizacje społeczne.

Relacje, podpisane imieniem i nazwiskiem, w miarę możliwości do 10 stron maszynopisu i innego typu materiały, prosimy uzupełnić informacją dodatkową na temat:

— wiek autora w 1944 r., zawód, wykształcenie, miejsce pracy i zamieszkania przed i w czasie Powstania,

— kolejne miejsca zamieszkania i źródła utrzymania do dnia powrotu do Warszawy;

— obecne miejsce zamieszkania, wykształcenie, zawód i źródło utrzymania.

Relacje i inne materiały prosimy przysyłać do dnia 31 marca 1977 r. na adres Muzeum Historycznego m. st. Warszawy, Rynek St. Miasta 28, 00-272 Warszawa z dopiskiem „Exodus”.

Całość materiałów zakwalifikowanych i nie zakwalifikowanych do druku zostanie uporządkowana, opracowana i udostępniona badaczom i miłośnikom dziejów Warszawy.

ZAPRASZAMY

DO NOWO URUCHOMIONEGO DOMU TOWAROWEGO WZSR

w Złotoryi przy ul. Żeromskiego

Polecamy szeroki asortyment towarów w branżach:

— RADIO-TELEWIZYJNA

— SPRZĘTU ZMECHANIZOWANEGO

— SPRZĘTU GOSPODARSTWA DOMOWEGO

— SZKŁO I PORCELANA

— UBIORY, OKRYCIA, DZIEWIARSTWO, TKANINY, OBUWIE.

D O M czynny jest codziennie od godz. 10 do 18.

OGŁOSZENIA DROBNE

ATELIER Fotografii. Ryszard Dubrowski Lubin, ul. II Armii Wojska Polskiego 1/5 — I piętro. Ośrodek Świeczewskiego wykonuje zdjęcia do wodów, legitymacji. Ekspresowo w ciągu 2-3 godzin oraz wszelkie prace dotyczące fotografii. Godziny otwarcia 10—19 w niedzielę i święta od 10 do 14.

Wtorek, 11 stycznia przed południem — kolejny raid prokuratorsko-milicyjny, którego celem jest tropienie marnotrawstwa i bezmyślności, niegospodarności i braku dyscypliny. Tym razem towarzyszą zastępcy prokuratora rejonowego w Złotorii, Władysławowi Wypyszewskiemu i przedstawicielowi KM MO w Chojnowie — Józefowi Banasiowi.

W CHOJNOWSKIM „Dolzamecie” przyjmuje nas z-ca dyrektora d/s inwestycyjnych. Prokuratorska kontrola, przeprowadzona przed kilku miesiącami, wykryła w zakładzie szereg nieprawidłowości. Czas więc na sprawdzenie postępu prac, zwłaszcza porządkowych. Dyrektor uprzedza, że są właśnie w przeddzień rozpoczęcia inwestycji, więc nie wszystko może być tak, jak powinno... W towarzystwie oddelegowanych pracowników wchodzimy do zakładu nr 3 przy ulicy Fabrycznej.

Za bramą wzdłuż ogrodzenia leżą stopy zwalonych, przeznaczonych do montażu konstrukcji nowych hal. W sąsiedztwie wiele porzuconego złomu — kublów, beczek po lakierze, odpadów poprodukcyjnych, blachy, drutu... Takie obraz zastaniemy w całym zakładzie. Towarzyszący nam przedstawiciele gospodarki wyjaśniają, że starano się wyznaczyć stałe miejsce na złom, ale nadal porzuca się go tam, gdzie najwygodniej. Pod ścianami hal, baraków, przy rozwalonym w kilku miejscach ogrodzeniu lub najprościej — na drogach wewnętrznych. Złomu jest dużo, zebrałoby się kilkanaście, może kilka-kilka dziesiąt ton... Przy końcu zakładu, oodol starego śmietnika — zbiornik oczyszczalni ścieków. Z pękniętej rury strumieniem spływa woda. Rozmiary oblodzenia wskazują, że stan ten trwa od dłuższego czasu...

Wiat — magazyn służy obecnie jako warsztat i ładownia wózków akumulatorowych. Na tablicach rozdzielczych całkowita prowizorka — ani jednego prawidłowego bezpiecznika, wszystko „watowane”. Przewody doprowadzające prąd do akumulatorów przymocowane na przysłowicę słowo honoru. W pobliżu nie zasłyszmy elektryka, którego można by zapytać o autora zagrażającej w każdej chwili życiu prowizorki.

Idziemy wzdłuż hal. Ogrodzenie dzielące teren zakładu od zbrojarni WPBP nr 1 we Wrocławiu — zdemolowane. W lakierni, podobnie zresztą jak w innych halach produkcyjnych, pracownicy skarżą się na systematyczne niedogrzewanie. Sprawdzamy w kilku miejscach — kaloryfery faktycznie są zimne. Ludzie skarżą się również na fatalne warunki socjalne i sanitarne. Od dawna nie odnawiano w zakładzie umywalni i toalet, często brakuje ciepłej wody, co dla stykających się z lakierami, smarami i kwasami stanowi nie lada problem.

Tłocznią. Kąciaki ze szmatami (czyściwem) wyglądają żałośnie: brud wylizany nie tylko ze szmat, ale i z każdego kąta. W hali montażu puszek (nie tylko zresztą w tej) pracownicy nagminnie nie używają okularów ochronnych, ociekają się nawet na doraźną interwencję brygadzi-
stów...

Obok starej szklarni zauważamy dwa mocno zdezelowane wentylatory z silnikami elektrycznymi. Dość długo czekają na demontaż, na co wskazuje spora warstwa rdzy... Zbiornik przeciwpożarowy idealnie obstarwiony złomem, materiałami do produkcji i częściami zamiennymi. W przypadku pożaru dojazd do wody będzie skutecznie odcięty.

Kończymy wizytę w „Dolzamecie”. Za kilkanaście minut godzina czter-

nasta, koniec zmiany. Wychodzą pierwsi pracownicy. Zdziwieni są ruchem ręki strażnika wskazującym zegar. Zauważają milicyjny radiowóz, cofają się. Za ich przykładem robią to inni. Przy wejściu na portiernię od strony zakładu spora grupa ludzi. Wreszcie wybija czternasta — mogą wyjść. Czekamy jeszcze kilkanaście minut. Nie spiesząc się, wchodzą do zakładu późniacy na kolejną zmianę.

Podczas zwiedzania „Dolpakartu” towarzyszy nam dyrektor Felician Gawin. Widok tu odmienny niż w „Dolzamecie”. Czysto i schludnie — czuje się gospodarską rękę, widać dbałość o zakład i o załogę. Nieco wątpliwości budzi tylko sposób chro-nienia przed deszczem i śniegiem potężnych bel papieru, składowanych na placach zakładu. Dyrektor zgadza się z uwagami prokuratora, przyrzeka niezwłoczne umocowanie bel i pokrycie dodatkowymi plandekami.

Modła. Przed wejściem na dziedziniec Zakładu Rolnego, należącego do Kombinatu PGR w Tomaszowie Bolesławieckim, wita nas reprezentacyjna brama. Wnętrze placu okazuje się mniej okazałe. W centralnym miejscu dziedzińca, pośród spływającej obficie gnojówki, zgromadzoną część sprzętu rolniczego. Opony grzezną w śniegu, części maszyn pokrywa rdza. Ani śladu oleju lub smaru. W rogu placu, między chlewnią a magazynem, w miejscu gdzie na wiosnę ubiegłego roku zawaliła się szopa, stoja na powietrzu: sadzarka ziemniaków, rozrzućnik do siana, tzw. przystawka do kosiarzki sa-

mego Kombinatu PGR w Tomaszowie Bolesławieckim. Przykładów marnotrawstwa nie zauważamy. Pracownicy zatrudnieni przy hodowli zwierząt pokazują nam natomiast przykłady bezmyślności. Pierwszy: przyczepa używana do rozwozu kiszonki wewnątrz jałowników — nazwaną ją „buką 6” — jeżdżąc w środku, rozwała koryta po obu stronach, gdyż ledwo się między nimi mieści. Albo więc jałownik jest za wąski, chociaż typowy, albo przyczepa produkowana seryjnie — za szeroka.

Przykład kolejny: zaplecze jałowników nie zostało utwardzone, co przy sporym śniegu wręcz uniemożliwia sprawną wywóz obornika. Ładowarki grzezną w błocie, rozwalają ogrodzenie z metalowych rurek. Zaplecze obrasta więc gnojem.

Przykład trzeci: jakkolwiek montaż konstrukcji czwartego jałownika został zakończony, nie wmontowano zamków do drzwi, nie przygotowano wybiegów dla zwierząt i nieczynna jest „delta” do wypychania obornika na zewnątrz — w jałowniku umieszczono zwierzęta. Nadto nie podłączono jeszcze prądu. Jak więc, pytają pracownicy, zachować czystość, jak karmić i dbać o byczki w ciemności?

C ODZIENNA praktyka dostarcza wiele, coraz więcej przykładów zdyscyplinowanego działania, charakteryzującego się wysokim poczuciem odpowiedzialności za powierzone nam mienie społeczne, wra-

KRÓTKA ROZPRAWA MIĘDZY KIEROWCĄ, PASAŻERAMI I DZIENNIKARZEM

Tekst poniższy można by zaliczyć do gatunku literatury faktu. Wszelkie podobieństwo postaci, miejsca i zjawisk jest jak najbardziej nieprzypadkowe. CZAS: powiedzmy, późny wieczór dnia niedzielnego.

MIEJSCE: autobus marki „autosan” jadący z Wrocławia do Lubina.

OSOBY: kierowca, pasażerowie rzeczywiści (wśród nich dziennikarz) i pasażerowie potencjalni.

Kierowca (głosem zdecydowanym): — Proszę się nie pchać, najpierw ci z biletami.

Pasażerowie (potencjalni): — Panie kierowco, dzisiaj kasa była nieczynna. Bilety mamy kupować w autobusie...

Kierowca (zacierając rączki): — Proszę przygotować po cztery dychy. I nie pchać się!

Pasażerowie (potencjalni) wręczają kierowcy wymienioną kwotę i przemieniają się w pasażerów rzeczywistych. Kierowca wciąż zacierając rączki. Spytacie — dlaczego? Po prostu kierowca zagapił się i zapomniał, że za te cztery dychy powinien każdemu wręczyć bilet.

Dziennikarz (będący czymś pośrednim między pasażerem potencjalnym a rzeczywistym): — Czy byłby pan tak uprzejmy i zechciał mi wydać bilet?

Kierowca (patrzy najpierw wzrokiem zdziwionym, a potem litotycznym): — Panie, ja już cały dzień zapieprzam, ja nie mam wolnej niedzieli, tak, jak pan. Jak pan nie chcesz jechać, to nie.

Po chwili nasz autobus jest już pełny. Kierowca zbliża się do drzwi i zamierza je zamknąć. Wśród pasażerów potencjalnych — popłoch. Każdy na swój sposób usiłuje przekonać kierowcę o tym, że właśnie jego powinien zabrać. Najlepiej wychodzi na tym kierowca, który inkasuje taryfową kwotę z 33 proc. zwyczają.

Autobus jest już w drodze. Kilometry leżą. Nagle w autobusie poruszenie. Kierowca zaczyna wykonywać za kierownicą jakieś dziwne ewolucje. Okazuje się, że z tyłu jedzie sobie „nyska” i daje nam długimi światłami po oczach.

Kierowca (zwalniając i przepuszczając osłepiacza): — No, ja się teraz nauczę dobrych, drogowych manier, ty s...synie.

Nasz dobrze wychowany kierowca siada „nysce” na kółku i świeci jej jak latarnia morska.

Dziennikarz (czując trochę dla osłepianego kierowcy): — Może już wystarczy?! Może być jakiś wypadek!

Kierowca, żeby zachować twarz jeszcze kilka minut świeci, potem wypredza „nyskę” i jedzie sobie dalej.

Autobus zbliża się do przystanku w Prochowicach. Zwalnia, i nie zatrzymując się, przejeżdża obok. W pewnym momencie pod koła autobusu rzuca się jakaś postać. Kierowca ostro hamuje. Do pojazdu wsiada młoda dziewczyna, która dzięki desperackiej decyzji została pasażerką rzeczywistą.

Pasażerka: — Dlaczego pan się nie zatrzymał?

Kierowca (obojętnie): — Bo ja, proszę pani, nie wiem, czy mam się tu zatrzymywać, czy nie. A jak się to pani nie podoba, niech pani napisze skargę do dyirekcji, to się jutro zwołnie.

Jedziemy dalej. Kilka kilometrów przed Lubinem na szosie widać parę starszuchów usiłujących zatrzymać nasz autobus.

Kierowca (nie musiał stanąć, chociaż był to ostatni kurs w stronę Lubina): — Piechotę, k...a, piechotę!

Nareszcie jesteśmy w Lubinie.

Kierowca (z miłym uśmiechem na ustach): — Dziękuję państwu uprzejmie. Dobranoc i do zobaczenia!

Rak

WATOWANE ARGUMENTY

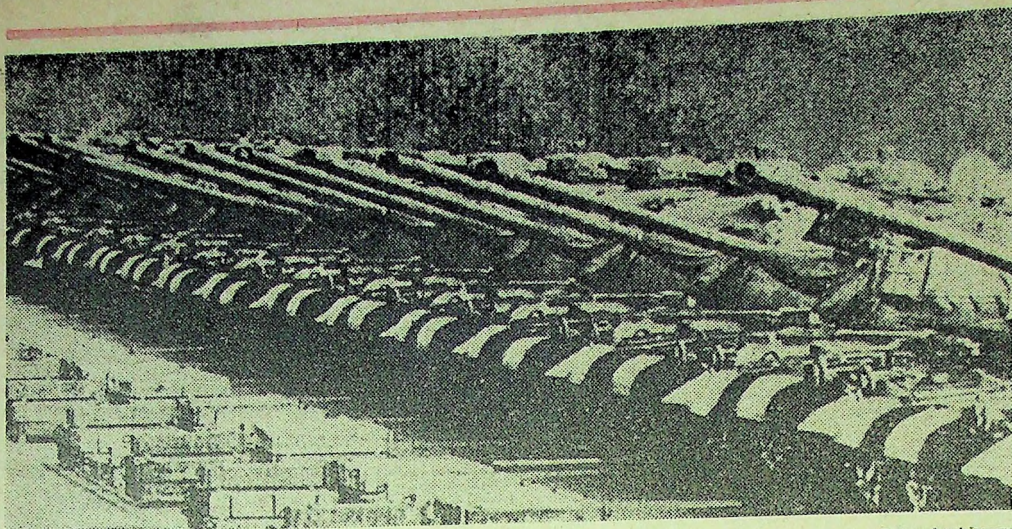
STANISŁAW MAŁECKI

mobieżnej (cena — 45 700 złotych) i sortowniki do ziemniaków. Te ostatnie szczególnie mocno zaatakowała rdza. Ogumione koła maszyn grzezną w śniegu, z wielu opon uszło już powietrze — lada dzień pojawią się pierwsze pęknięcia...

Tu obok maszyn, pod pokryciem z trocin i śniegu leżą 24 tony siarczanu amonu. Czy jest to zabezpieczenie wystarczające? Główny magazyn utrzymany czysto, wrota natomiast grożą rozsypaniem się. W okienkach magazynu brakuje również wielu szyb. W kącie podwórza, za magazynem — „schronisko” urządzeń skasowanych, m. in. silnika elektrycznego, cyklopa oraz drobnych elementów metalowych. Kończy dzieło rdza. Nieco dalej przed zrujnowanymi zabudowaniami dawnej stajni lub obory stoi mocno zdewastowany i rozkradziony ursus C 4011. Towarzyszący nam magazynier zakładu wyjaśnia, że ciągnik przeznaczony jest do remontu! Tuż obok, pod murem zabudowań — porzucony zardzewiały transformator i sporo bezużytecznego złomu. Przy drugiej bramie kolejny „magazyn” rozrzuconego w nieładzie złomu (?), m. in. resztki roztrzaskany do obornika.

Opuszczamy Modła, udając się do pobliskiej Kuźni, gdzie dobiega końca budowa jałowników dla tego sa-

liwością na przejawy niegospodarności i marnotrawstwa naszego wspólnego majątku, przestrzeganiem zasad ładu i porządku. Za przykład można by tu postawić nie tylko wymieniony w tej relacji chojnowski „Dolpakart”, ale również Hutę Miedzi „Legnica”, legnicką spółdzielnię „Jedność”, Zakłady Górnicze „Konrad” — zakłady, o których pisaliśmy wcześniej. Jednakże wciąż jeszcze znajdujemy przykłady niefrasobliwości i obojętności wobec mienia społecznego, niegospodarności i fałszywego pojmowania obywatelskich powinności. Najwięcej takich przykładów dostarczyły nam chojnowski „Dolzamet” i Kombinat PGR w Tomaszowie Bolesławieckim, gdzie niegospodarność próbuje się tłumaczyć tak „watowanymi” argumentami, jak nowa inwestycja czy brak magazynów. No, cóż — trzeba się czymś tłumaczyć...



Fot. Archiwum

W CZASIE tajnej bitwy wywiadu polskiego z wywiadem niemieckim poprzedzającej wybuch drugiej wojny światowej — na terenie Rzeszy z tzw. dwójką współpracowało ponad czterystu Niemców. Agencja ta reprezentowała różne niemieckie środowiska zawodowe. M. in. wśród agentów wywiadu polskiego była spora grupa żołnierzy i oficerów Wehrmachtu oraz pracowników przemysłu zbrojeniowego.

Przed wojną w Zagłębiu Ruhry pracowało około 250 tysięcy polskich robotników, którzy przybyli tu z różnych stron Polski.

„Albin” pochodził spod Kalisza, gdzie jako młody chłopak nauczył się zawodu kowalskiego. Stąd wraz z rodziną przeniósł się na Dolny Śląsk. Pracował tu w hucie jako tokarz. W 1924 r., będąc już dorosłym i usamodzielnym specjalistą-metalowcem, „Albin” wyjechał z Dolnego Śląska do pracy w Dortmundzie. Tu i w Essen znajdował się jeden z największych koncernów zbrojeniowych Kruppa.

W zakładzie dortmundzkim był znanym i cenionym fachowcem w zakresie odlewania luf armatnich. Cieszył się opinią znakomitego majstra w swoim zawodzie i dyrekcja powierzyła mu pieczę nad wydziałem, w którym produkowane były lufy do armat. Jako doradca narzędziowni fabrycznej miał także wgląd do tajnej dokumentacji technicznej działu przeciwpancernego oraz najnowszych typu ciężkiego podwozia, na którym Niemcy planowali montować dział samobieżne.

„Albin” był wielkim patriotą i wszędzie tam, gdzie się znalazł, szkodził Niemcom i pomagał Polakom. Kiedy w 1923 r. w jego mieszkaniu zjawił się pracownik wywiadu polskiego, bardzo chętnie przyjął propozycję współpracy. Oddał w celu zdobycia u Niemców większego zaufania na prośbę „dwójki” otrzymuje obywatelstwo niemieckie. W ten sposób jeszcze na długo przed wybuchem wojny Warszawa dowiadywała się o najnowszych rodzajach broni pancerniej produkowanej w zakładach Kruppa w Zagłębiu Ruhry.

Agent z Dortmundu był niezwykle zdyscyplinowany i pracowity, był źródłem cennych informacji. Tajną dokumentację i rysunki techniczne znajdujące się w biurach projektowo-konstrukcyjnych zakładu kopiował sam w hali fabrycznej i w domu. Swoje materiały wywiadowe przekazywał o-

TAJNY FRONT (2)

sobiście łącznikowi z Polski na poufnych spotkaniach w Dortmundzie oraz przez placówkę „Madras” w Essen i „Bilbao” w Hamburgu. W przypadkach pilnych i ważnych, wiadomości swoje przekazywał o sobiście przez attache wojskowego ambasady polskiej w Berlinie.

Kiedy w 1938 r. „Albin” przestał za pośrednictwem rezydenta „dwójki” kopie rysunków technicznych najnowszego działu — specjalistów od balistyki i artylerii w Warszawie stwierdzili, że prawdopodobnie zakłady Kruppa rozpoczynają produkcję armaty o średnicy lufy 72 cm. Ale ponieważ takich dział jeszcze żadna armia nie posiadała, uznano, że agent w Dortmundzie popuścił wodze fantazji. Oczywiście „Albin” nie wiedział, że w Warszawie wyższe czynniki przestały mu ufać.

W ramach współpracy wywiadów kopiami rysunków technicznych „Albina” wywiad polski zainteresował II Oddział wywiadu francuskiego. Pracujący tam oficerowie, którzy pamiętali bombardowanie w 1914 r. Paryża przez Niemców z „Grubej Berty” — wprowadzili za jej sprawą, ale wkrótce i oni materiał dortmundzkiego agenta potraktowali sceptycznie.

Wprost nieocenione informacje „Albina” potwierdziły się same w 1941 r. kiedy podczas oblężenia Sewastopola Niemcy użyli olbrzymiego działu zamontowanego na wielkim podwoziu, którego średnica lufy miała prawie trzy czwarte metra. Dopiero wtedy przypomniało sobie rewersyjne materiały i kopie rysunków technicznych dortmundzkiego agenta, pracującego wówczas na rzecz wywiadu polskiego.

W czasie kampanii wrześniowej uciekający przed Niemcami sztab II Oddziału Sztabu Generalnego przez lekkomyślność, w pośpiechu i panice, część tajnego archiwum pozostawił w Warszawie. W zdobytej stolicy Abwehra natychmiast zajęła się analizą tych materiałów.

Sprawą likwidacji komórki wywiadu polskiego w Essen i Dortmundzie osobiście zajął się sam szef kontrwywiadu niemieckiego. Zmobilizował on najlepsze kadry i najnowsze środki pracy kontrwywiadowczej. Głęboka inwigilacja sporej grupy Polaków trwała kilkanaście tygodni, lecz na razie bez większego rezultatu. W tym czasie „Albin” nadal pracował w zakładzie i czekał na kontakt z krajem. Przerwana wojna Wierzył, że choć Polska przegrała tę wojnę, Polacy po-

dejną walkę z Niemcami. Toteż gdy pewnego dnia spostrzegł mało widoczny znak narysowany kredą na drzwiach swojego domu — niezwykle się ucieszył.

Znak kredą oznaczał, że na drugi dzień miało się odbyć spotkanie z łącznikiem z kraju. Nazajutrz „Albin” przyniósł więc z fabrycznego szafu siedem rysunków technicznych dotyczących prototypu nowego czołgu. Czekając na przybycie z Polski, gdy żona i troje dzieci już spały, sam sfotografował rysunki mechanizmu odrzutowego działu oraz kilka dokumentów przyniesionych z zakładu. Film z kasety owinął w umowny sposób i zostawił w skrzynce pod ławką w parku.

W międzyczasie kontrwywiad niemiecki stwierdził, że w sejfie dortmundzkiego zakładu brak jest teczki z rysunkami, zaś dyskretna obserwacja domu „Albina” pozwoliła ustalić, że około północy do jego mieszkania przyszło dwóch mężczyzn. Szef kontrwywiadu rozkazał ich zatrzymać. „Albin” jego kolega, który pomagał mu kopiować rysunki i pracownik wywiadu polskiego major Emil Schuller, legitymujący się dokumentami przedstawiciela znanej firmy handlowej zajmującej się sprzedażą smarów i olejów z Hamburga, skazani zostali na karę śmierci.

Podczas zatrzymania „Albina” w Dortmundzie major Michał Rybikowski, jako lotewski kupiec „Jan Jacobsen”, w małym hotelu w Hamburgu z niecierpliwością oczekiwał przedstawiciela placówki „Bilbao”. Nad ranem na drzwiach swojego pokoju zauważył mały znak zapytania i wykrzyknik napisany kredą. W ich języku oznaczały one „szukać i uciekać”. Było to ostrzeżenie placówki „Madras” w Essen. Rybikowski wyjął ze skrytki kasety z filmem i z podróżną teczką wybiegł z hotelu na dworzec.

MIMO wpadki „Albina” placówki wywiadu polskiego w Essen i Hamburgu, kierowane ze Szwecji przez majora Michała Rybikowskiego, działały aż do zakończenia styczniowej ofensywy wyzwolenia i wolności i kapitulacji Rzeszy.

Opracował JAN WORKOWSKI



„MAŁY JUBILEUSZ W BŁOCIE”

W nawiązaniu do opublikowanego listu Czytelniczki ob. Ireny Skrzyńszarz zam. przy ul. Reja 24 w Głogowie, w odpowiedzi na poruszone sprawy przez Obywatelkę wyjaśniam co następuje: Prace uzbrojeniowe osiedla domków jednorodzinnych przy ulicy Reja, Łompy prowadzone są przez Zielonogórskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich w Zielonej Górze od początku 1976 r.

Wyżej wymieniona inwestycja z uwagi na realizację na osiedlu znacznej zamkniętym jest niezwykle trudna dla wykonawcy, a szczególnie uciążliwa dla mieszkańców. Z uwagi na to dyrekcja Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich w Głogowie — inwestor zastępczy informowała mieszkańców o zakresie i terminach prowadzonych robót szczególnie w odniesieniu do robót ziemnych wkraczających na tereny prywatnych posesji.

Zgodnie z terminami umownymi wykonana została kanalizacja sanitarna i deszczowa, nastąpiły jednak opóźnienia w zakończeniu sieci wodociągowej, planowanej do oddania w terminie do 1 XII 1976 r. Opóźnienia nastąpiły głównie z powodu braków materiałowych, warunkujących zakończenie sieci i dokonanie próby wody.

W związku z opóźnieniami DRMOW i tut. urząd podjął interwencję w dyrekcji ZPRI w Zielonej Górze w celu przyspieszenia zakończenia prac. Z informacji wykonawcy wynika, że roboty zostaną zakończone w terminie do 31 III 1977 r.

Jednocześnie informuję, że całkowite zakończenie uzbrojenia osiedla z wykonaniem dróg i chodników planowane jest do końca czerwca 1977 r.

Naczelnik Głogowa
mgr ANDRZEJ ZAWICKI

„RADOŚĆ TRWAŁA KRÓTKO”

W odpowiedzi na list ob. Roman Rudzińskiego pt. „Radość trwała krótko”, opublikowany w numerze 1 „Konkrety” z 7 stycznia 1977 r., uprzejmie informujemy, że bezpośrednią przyczyną niezajechania do miejscowości Wysokie autobusu w wymienionych dniach był brak możliwości nawrotu w tej miejscowości dla autobusów marki Jelez z przyczepą (z uwagi na dużą frekwencję kursy te były obsługiwane w tych dniach autobusami marki Jelez z przyczepą), dla których w tej miejscowości, pomimo naszych uwag, nie wykonano takiego placu. W celu uniknięcia takich przypadków w przyszłości, skierowano do obsługi tych kursów autobusy bez przyczep.

Niemniej prosimy mieszkańców wyżej wymienionej miejscowości o wykonanie w piątym terminie utworzonego placu do nawrotu autobusów, co pozwoli na obsługę niektórych kursów autobusami o większej pojemności, a tym samym na poprawę warunków przejazdu pasażerów.

Jednocześnie informujemy, że do chwili obecnej Oddział nasz nie otrzymał żadnych uwag od mieszkańców w wyżej wymienionej sprawie. Brak jest również w opublikowanym liście informacji, w których to dniach kierowca kasal pasażerom opuścić autobus, mimo że mieli wykupione bilety do Wysokiej. Dlatego też prosimy na przyszłość o informację o biletach, co pozwoli w krótkim czasie wyeliminować nieprawidłowości w pracy obsługi autobusowych.

Oddział Towarowo-Osobowy PKS
w Lubinie
i z-ca dyrektora
STANISŁAW FUDAL

PROGRAM TELEWIZYJNY ★ PROGRAM TELEWIZYJNY

4-10.11.1977 r.

PIĄTEK

15.05 - NURT.
15.30 - TV informator wydawniczy.
15.35 - Program dnia.
16.00 - Dziennik.
16.10 - Obiektyw.
16.30 - Teleferie ze smokami.
17.25 - Przygody Czarnego Królewicza - serial prod. ang.
17.50 - „Dzisiaj sobota” - „Na zimowsku”.
18.35 - „Szata z bieli” - z cyklu „Świat, który nie może zginąć”.
19.00 - Dobranoc.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - „Jakob Bogomołow” - radiotelewidzki dramat społ.-obyczajowy.
22.10 - „XIX” - cz. II.
22.40 - Dziennik.
22.55 - Kino Nocne - „Diabelski jar” - ang. film sensacyjny.

PROGRAM II

17.00 - Program dnia.
17.05 - Tow. Wiedzy Powszechnej.
17.35 - „A jednak show...”.
18.00 - „Dom pod błękitnym nieboskłonem”.
18.20 - Polskie wydawnictwo muzyczne.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 - Dobranoc.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Międzynarodowy Konkurs Tańca Towarzystwa.
21.30 - 24 godziny.
21.40 - I Festiwal Polskich Filmów TV - Olsztyn 77. Teatr TV „W małym dworcu” Witkacego w reż. I. Golewskiego.
22.10 - „Słuchajcie Egerbladha” - recital.
23.40 - NURT.

SOBOTA

8.45 - Program dnia.
9.30 - Teleferie „Przyjaciele Dawrana” - film prod. radz.
10.10 - STUDIO 2.

PROGRAM II

13.50 - Program dnia.
13.55 - „Kielce 76”.
14.45 - „Godzina Lecha Krzyżanowskiego”.
15.45 - TV Studio Debiutów - „Nowe twarze w starym repertuarze”.
16.30 - „Uśmiechy Starego Kina” - 17.15 - Popołudnie podróży i przygody: „Poszukiwacze uranu”, „Powrót z Antarktyki”.
18.00 - Telekino sprzed lat - „Czerwona seria” z cyklu „Cztery pancerni i pies”.
19.00 - Dobranoc.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - I Festiwal Polskich Filmów i Widowisk TV - Olsztyn 77. „Domy z deszczu” - film fabularny.
21.25 - „Tylko Beatrycze”.

NIEDZIELA

10.45 - „Solferino 1859” z cyklu: „Wielkie bitwy historii”.
11.35 - „Z kamerą wśród zwierząt”.
12.05 - Dziennik.
12.30 - Rolnicze rozmowy.
13.00 - Bajkowy koncert życzeń.
13.45 - „Wielka gra”.
14.40 - Studio sport.
15.20 - Losowanie Totota-Lotka.
15.35 - W starym kinie - „Wielka wygrana”.
17.15 - Tele-Echo.
18.15 - Pegaz.
19.00 - Wieczorynka.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Bajka dla dorosłych.

20.35 - „Epilog” - XX (ostatni) odcinek serialu „Wojna i pokój”.
21.24 - Koncert rozrywkowy. Wystąpią: Ewa Demarczyk i „Novi Singers”.

PROGRAM II

12.55 - Muzyczna teleteka.
13.45 - Magazyn lotniczy.
14.15 - Kino Miniatur - „Dokument i poezja”.
14.55 - Niedziela z przyjaciółmi - „Złote Wrota”.
15.45 - Opera polska - „W służbie opery”.
16.25 - „Judyń, czyli czyn społeczny” - odc. VII „Czterdziestolatka”.
17.20 - Prawda czasu, prawda ekranu, panorama współczesnego filmu radiotelewidzkiego - „Siostry” - cz. I.
19.00 - Wieczorynka.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - „Gala” - Drezno 76.
22.00 - Dialogi z poetą o poezji - Tadeusz Śliwiak.

PONIEDZIAŁEK

16.30 - Dziennik.
16.40 - Obiektyw.
17.00 - Zwierzyniec.
17.55 - „Wysoko ku niebu” - odc. (2) fil. TV ZSRR.
19.00 - Dobranoc.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Widowisko nagrodzone na I Festiwalu Polskich Filmów i Widowisk Telewizyjnych - Olsztyn 77.
22.00 - Camerata - mag. muz.
22.30 - Dziennik.

PROGRAM II

15.35 - Jez. niemiecki - lekcja 16.
16.05 - Mistrz Sempoliński i jego uczniowie.
16.30 - Kto nas zatrudni w filmie.
17.05 - Legendy aktorskie - Mieczysława Cwiklińska.
17.20 - Spotkanie z Marią Zientarą-Malewską.
17.35 - Krzesło dla Wojciecha Kilara.
18.15 - Stanisław Hadyna opowiada - „Amerykańskie sny”.
18.35 - Piosenka na życzenie.
19.00 - Dobranoc.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Godzina Igora Śmiałowskiego.
21.15 - Śpiewa Teresa Tutinas.
21.30 - 24 godziny.
21.40 - Tele-retro - (odc. 2).
22.40 - Piosenka na życzenie.
23.00 - NURT.

WTOREK

11.55 - „Wojna i pokój” - odc. XX (ostatni).
16.30 - Dziennik.
16.40 - Obiektyw.
17.00 - Studio Telewizji Młodych.
17.55 - Interstudio.
18.25 - W starym kinie - Komicy niemego ekranu.
18.50 - Radzimy rolnikom.
19.00 - Dobranoc.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - „Kto szuka złotego dna” - film prod. CSRS.
22.05 - Kosmos szarych komórek - progr. oświatowy.
22.35 - Obrazki baletowe.
22.55 - Dziennik.

PROGRAM II

16.25 - Malarz niejedno ma imię - reportaż.
16.54 - „Ostatni nabój” - film prod. rum.
18.25 - Wizyty - Jan i Urszula Drzędzonowice.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.

19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Studio sport.
21.30 - Wtorek melomana.
22.20 - Malarswo i film.
22.55 - Jez. niemiecki.

ŚRODA

16.30 - Dziennik.
16.40 - Obiektyw.
17.00 - Dla dzieci - Entleczek - słowniczek.
17.30 - Losowanie małego lotka.
17.45 - Charles Aznavour śpiewa nowe piosenki.
18.35 - Świat, który nie może zginąć.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - „Chodząc po Moskwie” - film w reż. Georgija Danieleja.
21.50 - Żywy instrumentów.
23.00 - Dziennik.

PROGRAM II

6.00 - Wskazówki metodyczne.
6.30 - Hod. zwierząt.
9.00 - Chemia (kl. VII).
10.00 - Wychowanie plastyczne (kl. VII i VIII).
12.45 - Radiowo-Telewizyjna Szkoła Średnia - jez. polski.
13.25 - Radiowo-Telewizyjna Szkoła Średnia - fizyka.
14.00 - Produkcja pasz.
14.30 - NURT.
15.55 - Jez. francuski.
16.25 - Program dnia.
16.30 - Tajemniczy świat przyrody.
17.45 - David Coperfield” - odc. VI.
18.10 - Latający holender.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Studio sport.
22.00 - 24 godziny.
22.10 - Kat, jego oprawy i ofiary.
23.20 - Jez. angielski.
23.50 - NURT.

CZWARTEK

11.30 - „Chodząc po Moskwie” - film fab. prod. rodz.
16.25 - Program dnia.
16.30 - Dziennik.
16.40 - Obiektyw.
17.00 - Dla młodych widzów.
18.00 - Patrol.
18.20 - Eureka.
18.50 - Radzimy rolnikom.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - „Kojak” - „Zabij świadków mojej hanby” - film fab. prod. USA.
21.25 - Filmy Bergmana - „Dotknięcia” - film fab. prod. szwedzkiej.
23.15 - Dziennik.

PROGRAM II

15.45 - Jez. ros.
16.10 - Program dnia.
16.15 - Pegaz.
17.00 - Chaty na sprzedaż - pr. publ. kult.
17.20 - Teatr Małych Form - „Mianierzy kobiecie” - Antoniego Czechowa.
18.15 - Kino Filmów Animowanych.
18.40 - Rozmaitości.
19.00 - Dobranoc.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - „To jest moja melodia” - śpiewa Michale Hansen z NRK.
21.20 - 24 godziny.
21.55 - Śpiewa Kisa (Szwecja).
22.20 - Sylwetki X Muzy - Marek Wależewski.
22.45 - Jez. francuski.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



4.11.-10.11.1977 r.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwałtownym...

BARAN 21.III-20.IV



Nadeszła najlepsza pora na pomaganie drobnych trudności i przeciwności losu. Warto liczyć na pomoc przyjaciół w kłopotliwych sytuacjach. W pracy nieco kompromisów. Najlepszy dzień - środa.

BYK 21.IV - 20.V



Liryczny tydzień i wyjątkowe okazyje do udokumentowania swoich pozytywnych cech. Ważny list do przeznaczenia w środę. I tak decyduj się jeszcze na wakacje „prze-mielanie” w domu, sprawa wy-maga przemyślenia. Do nowych znajomości nabierz nieco dystansu.

BLIZNIĘTA 21.V-22.VI



Długo musieliście czekać na taki układ w sprawach sercowych. Od-wagi, nie możecie zaprzepaścić szansy. Przypadek sprawi, że sta-niesz przed dylematem: zachować to co zdobyłeś czy maszerować wy-żej w pracy zawodowej. Wybór nie powinien być trudny.

RAK 23.VI-22.VII



Nie trać zapachu, warto zdobyć się na wysiłek i dostosować się do no-wych okoliczności, które w przyszłości mogą okazać się bardzo korzystne. Najlepszy dzień - piątek. W sprawach serca polegaj wyłącznie na własnej intuicji, która z regu-ły cię nie zawodzi.

LEW 23.VII-22.VIII



Tydzień zapowiada się ruchliwie i pożytecznie. Nie poddawaj się nastrojom hazardowym. Wskazane dalsze zainteresowanie sprawami domu i rodziny. Twoja najnowsza inicjatywa zostanie wkrótce wyso-ko oceniona. Miłe kontakty ze Skorpionem.

PANNA 23.VIII-22.IX



Zanosi się na specjalną kontrolę twojego zakresu kompetencji. Nie przejmuj się, to nie straszne. Być może zyskasz na tym wiele. Spotkanie z długo niewidzianą o-sobą, zapadną decyzje o współpra-cy, odżyją dawne sympatie

WAGA 23.IX-22.X



Uporządkuj zawikłane sprawy o-sobiste, a powróci spokój i dobre samopoczucie. Na początku tygod-nia zaabsorbują cię projekty przed-stawione przez Barana. Warto się nim zainteresować chociaż będzie to wymagano zdobycia sporej wiedzy w niez-nanej ci dziedzinie.

SKORPION 23.X-22.XI



Nie wyolbrzymiaj okazywanego ci zainteresowania, bo spotka cię roz-czarowanie. Panna „figluje” z tobą, chociaż liczy podświadomie na coś więcej niż flirt. Pod koniec tygod-nia niemiłostka podróż, a wkrótce po powrocie - goście w domu. Po-myśl już o trójkupie.

STRZELEC 23.XI-21.XII



W kilku sytuacjach będziesz mu-stał wkrótce podjąć szybkie decyzje. Domyślasz się o co chodzi, więc trzeba wszystkich jeszcze raz prze-myśleć. Tę partię musisz rozegrać sam. W sprawach rodzinnych mu-sisz zdobyć się na cierpliwość.

KOZIOŁOŻEC 22.XII-20.I



Liczne i znaczące satysfakcje ser-cowe, w finansach różnie ale nie najgorzej. Możesz się spodziewać miłego wyróżnienia. Pomyśl o swoim zdrowiu. Od początku ty-godnia wiele towarzyskich imprez, nowe kontakty i pokusy. Nie zapomnij o zobowiązaniach.

WODNIK 21.I-20.II



Skąd ten zank entuzjazmu po-gody ducha? Nie wyolbrzymiaj dro-bizgów, a samopoczucie wróci do normy. Unikaj drażliwych sytuacji. Polegaj na przyjaciółach. Najprzy-jemniejszy dzień - poniedziałek, a-le nie strać głowy!

RYBY 21.II-20.III



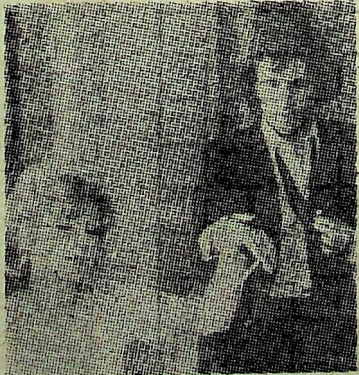
Kto? wiele zaczyna - nie nie kończy. To przystawie pasuje jak ulał do dwóch ostatnich przedsię-wzięć. Wkrótce wykażesz się zo-wodową perfekcją, zdobędziesz uz-nanie. Popatrz na stan swo-jego konta w PKO, i bardziej racjonalnie planuj wydatki.

PROPONUJEMY

...obejrzenie „DIABELSKIEGO JA-RU”, angielskiego filmu sensacyjnego. Dwie uczennice padły ofiarą gwałtu. Śmierć jednej z ofiar, zanik pamięci u drugiej poważnie kompliku-ją śledztwo. Po wielu dramatycz-nych wydarzeniach sprawcę zbrodni zdemaskowano. W rolach głównych występują: Susy Kendall, Frank Finley i James Laurenson. Film wyreżyserował Sidney Hayers. „WIELKA WYGRANA”, francuski dramat społeczno-sensacyjny z lat

trzydziestych, opowiadający o kilku lumpenproletariuszach, którzy po wy-graniu ogromnej sumy na loterii de-cydują się na założenie restauracji. Męska przyjaźń i solidarność pod-dane są ciężkiej próbie. Jedną z głównych ról kreuje Jean Gabin.

W ramach I Festiwalu Polskich Film-ów i Widowisk Telewizyjnych obej-rzymy sztukę Witkiewicza „W MA-ŁYM DWORKU”. Wystąpią: Emilia Krakowska, Rafał Mickie-wicz (na zdjęciu obok), Janusz Za-krzeński, Olga Niecikowska, Anita Dymaszówna, Ignacy Go-golewski i inni.



RYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 30-950 Wro-claw. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Debek, Tomasz Kalficki, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Andrzej Łapiński, Zygmunt Łuszcz, Stanisław Małacki, Czesław Pańczuk (opracowanie graficzne), Adam Pierzechała (sekretarz redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkołak (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji), Anna Stokrocka. ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego - 42-260; sekretarza redakcji - 42-870 i administracja - 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy Rynek 51, tel. 341-46). INFORMACJI o warunkach prenumeraty udziela płaćw-ka RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze. DRUK: - Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/3. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrze-ża się również prawo skracania materiałów nie zamówionych. Numer indeksu: 38473

rozkład dnia sympatycznej
Lenny: wstaje o 5.45, by już
o godzinie 7 być na lodow-
isku, gdzie trenuje 3. godzi-
ny. Następnie idzie do szko-
ły, stamtąd do klubu sporto-
wego. Po odrobieniu tam lek-
cji idzie znów na trening i
dopiero o 9 jest w domu.
Jej maskotką jest pluszowy
nisek.

Tygrzysy nie lubią wody. Ale „Kipling” jest wśród nich wyjątkiem. W kalifornijskim ZOO skacze do wody z 5-metrowej wysokości, dostarczając uciechy licznie obserwującej ten popis publiczności. Przewycięcie tego instynktownego wodowstrętu kosztowało treserkę 6 miesięcy wyłożonej pracy z 250 kg ważącym tygrzysiem. Do dziś zresztą „Kipling” wykonuje swoje skoki wyłącznie na polecenie pani Sue McMillan.

Graham Flemons, 26-letni miłośnik skoków spadochronowych z Anglii, wyładował na świeżo zaoranym polu, złamał nogę i lekko poturbował sobie inne części ciała. Mimo to jego szczęście nie miało granic, bo też nie było to lądowanie, lecz upadek z wysokości 2 tysięcy m. Niefortunnemu skoczкови w ogóle nie otworzył się spadochron.

niach przy miliardowych stołach, postanowił wprowadzić takie sceny do swojego pierwszego westernu, kręconego w USA i we Francji. Kreujący w tym filmie główną rolę James Caan (na zdjęciu z lewej) miał — jak się zwierzył reporterowi „Newsweeka” — pewne kłopoty z koniem. Ale widz tego nie zauważy.

W ślady ojca szło jedno po drugim. Najpierw karierę aktora filmowego wybrał dla

Aby urzędnicy wydajniej i lepiej pracowali, francuski burmistrz Marcel Marlay z Francji zarządził jedno ciuche popołudnie w tygodniu. W tym czasie nie wolno w biurze prowadzić rozmów, a

te, które są niezbędne, muszą się odbywać szeptem. Wynik eksperymentu zaskoczył burmistrza absolutnie: ponad 50 proc. urzędników zasnął przy swoich biurkach.

POZIOMO: 1 — Jarzynowa profesja, 5 — część religijna, 7 — cal, 8 — odbicie lud polokolenie, 9 — miejsce stałego przebywania zwierzyń, 10 — napisał „Narratio Prima” — wyciąg z kopernikowskiego „De revolutionibus...”, 11 — nad umywalką, 13 — objaw, 16 — cykl pracy w żeliwni, 18 — słynny komik amerykański z okresu filmu niemiego, powy, 6 — ukochana Petrarki, 9 — pęto żelazne, łanuch, 12 — gruczoł dokrewny kręgowców, 14 — zrzęza techników, 15 — kasek dla bibuły, 17 — imię Asklepiosa, 19 — tkanka spichrzowa nasion, 21 — korektura obrazu, 23 — produkt gotowania substancji organicznych w wodzie, 26 — kubański miesięcznik (a, a, n, p).

20 — (ul. 1905) francuski pu-
szo, filozof i publicysta, autor
m. in. „Drogi wolności”. 22 —
człowiek doświadczony, prze-
biegły i chytry, 24 — język
grecki używany za czasów
helleniskich, 25 — zwoleńnik
ekstremizmu, 27 — krzywa
płaska, zamknięta, ograniczo-
na, 28 — nie zabudowana
przestrzeń w obrębie miasta,
29 — znak, 30 — historyczny
obszar nad dolnym Dnieprem.

Za prawidłowe rozwiązanie
krzyżówki nagrody książkowe
wylosowali: Danuta Haczky, ul.
Szpakowa 35, 59-220 Legnica;
Bolesław Mysyszyn, ul. Wietrz-
na 16/4, 53-024 Wrocław;
Bogdan Stefanowski, ul. Łu-
kaszewicza 13/4, 59-700 Boles-
ławiec. Nagrody wysłamy
pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań
krzyżówki opatrzonej kuponem
nr 5 maja 12 lutego br.

PIONOWO: 1 — gotowość do poświęcenia się, 2 — koncert, 3 — główna część starożytnej świątyni greckiej, 4 — czeski autokar, 5 — ryś ste-

